



STRAŻ



i ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA



**OPOKA WIEKÓW
Okup za Wszystkich**

„Na STRAŻY swej stać będę...”

„Przychodzi poranek, a także i noc.”

– Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12 –

ROK LXXVII

NR 2/2013

Chrześcijaństwo a islam	27
Chrystus uczyni nas wolnymi	28
Jaka jest powinność	29
Ekklesia	31
Wspólnota chrześcijańska	33
Foto-dramat stworzenia	36
Ewangelia nadziei	41
Czy naród może się urodzić	42
Boża ocena odmienna od światowej	44
Interesujący list	45
Generalne konwencje w 1913 roku	46
Raporty z obchodzenia Pamiątki	47
Podążanie za pastorem Russellem	47
Wywiad dla „Kansas City Weekly Post”	48

Komentarze do Objawienia (2)Dodatek

„Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą” (Łukasz 21:28). „Ale wam, którzy się boicie Imienia mego, wznijdzie słońce sprawiedliwości” – Malachiasz 4:2.

CZASOPISMO TO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo to mocno stoi na stanowisku obrony jedyne prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany – odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6). W budowaniu na tym pewnym fundamencie złota, srebra i drogich kamieni (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego, jego posłannictwem jest objaśnianie „wszystkim, jaka by była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Efezj. 3:5-9,10).

Jest ono wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy tutaj wyrażany pogląd był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział – według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Jego stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże. Jest ono redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bogu. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się na jego łamach, a co nie, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego Słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

WEDŁUG NASZEGO ZROZUMIENIA PISMO ŚWIĘTE WYRAŹNIE UCZY:

- ... że Kościół jest „Świątynią Boga żywego” – a szczególnie „Jego dziełem” i że proces jego budowy trwa przez cały Wiek Ewangelii – odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i „gruntownym kamieniem węgielnym” tej Świątyni, za której pośrednictwem po zakończeniu jej budowy wszyscy ludzie otrzymają Boże błogosławieństwo i znajdą przystęp do Niego – 1 Kor. 3:16-17; Efezj. 2:20-22; 1 Mojż. 28:14; Gal. 3:29;
- ... że w międzyczasie trwa proces obciosywania, kształtowania i polerowania ofiarowanych, wierzących w Chrystusowe pojednanie za grzech. Gdy ostatni z tych „żywych kamieni”, „wybranych i kosztownych” będzie gotowy, wówczas wielki Mistrz Budowniczy zgromadzi wszystkich razem w „pierwszym zmartwychwstaniu”, a Świątynia zostanie napełniona chwałą i przez okres Tysiąclecia będzie miejscem spotkania Boga z ludźmi – Obj. 15:5-8;
- ... że gruntem nadziei tak dla Kościoła, jak i świata jest to, że „Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”, będąc „okupem za wszystkich”, który też będzie „we właściwym czasie” „prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat” – Hebr. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5-6;
- ... że nadzieją Kościoła jest obietnica, iż ujrzy Pana swego „tak jak On jest”, będąc „uczestnikiem boskiej natury”, współdziedzicem Jego chwały – 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4;
- ... że obecnym zadaniem Kościoła jest doskonalenie się w świętości ku przyszłej służbie, rozwijanie się we wszystkich łaskach, aby być świadkami Bożymi wobec świata i przygotowanie się do sprawowania usługi królów i kapłanów w przyszłym wieku – Efezj. 4:12; Mat. 24:14; Obj. 1:6; Obj. 20:6;
- ... że nadzieja dla świata spoczywa w błogosławieństwach znajomości i sposobności, które mają zostać udzielone *wszystkim* za pośrednictwem Tysiącletniego Królestwa – restytucji (naprawienia) tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie, przez Zbawiciela i Jego uwielbiony Kościół dla wszystkich posłusznych, chętnie słuchających „Jego głosu” – Dzieje Ap. 3:19-23; Izaj. 35.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Kwartalnik poświęcony naukom biblijnym
dla chwały Boga i duchowego dobra Jego ludu

Wydawnictwo „STRAŻ”, Skr. poczt. 13, 78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at, internet: <http://straz.at>

Czasopismo „STRAŻ” jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczyniać się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

Czasopismo STRAŻ zamieszcza wyłącznie teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C. T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C. T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Jego wznowienie w 2008 r. ma w zamyśle zachowanie stoletniej równoległości z czasopismem THE WATCH TOWER.

W tym numerze publikujemy serię stosunkowo wczesnych, ale ciągle aktualnych artykułów dotyczących ustroju Kościoła Chrystusowego, jego charakteru oraz stosunku chrześcijan nie będących członkami uznawanych związków wyznaniowych do tzw. „kościół chrześcijańskich”.

Czerwiec roku 1913 był znamienny dla ewangelizacyjnej działalności Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego, jako że na konwencji w Hot Springs (1-8 czerwca 1913) podano do publicznej wiadomości zamiar posłużenia się „ruchomymi obrazami”, czyli filmami, oraz „mówiącymi maszynami”, czyli fonografami lub patefonami, w pracy ewangelizacyjnej. W ten sposób chrześcijański świat dowiedział się o popularnej „Fotodramie”, czyli właściwie „Dramacie stworzenia w obrazach”, jak brzmi angielski tytuł tej multimedialnej prezentacji. Temat „Fotodramy” z pewnością powróci jeszcze na nasze łamy w następnych wydaniach „STRAŻY”. Zachęcamy do czytania.



Chrześcijaństwo a islam

„Pewien pisarz, którego trudno byłoby posądzać o próbę wspierania heterodoksji, w publikowanym na Wschodzie piśmie usiłuje w obszerny sposób wykazać, że spośród wszystkich religii chrześcijaństwo jest obecnie najbardziej zagrożone i w największym stopniu narażone na upadek, choć nie jest ono przedmiotem wojen religijnych, które gnębią niektóre narody wyznające inne religie.

Autor wskazuje na fakt, że buddyzm, islam i judaizm mają mocną pozycję wśród narodów wyznających te religie. Tymczasem chrześcijaństwo jest atakowane od środka przez najpotężniejsze umysły świata. Ateizm, a raczej agnostycyzm gwałtownie przybiera na sile w tak zwanych chrześcijańskich krajach. W artykule podkreślone zostały następujące problemy: innowierczy rząd we Francji, ateizm we Włoszech, niemal całkowity upadek wiary wśród wykształconych klas Rosji, sceptycyzm w Niemczech, narastający liberalizm w Anglii i Szkocji oraz znaczna swoboda dla niewierzących w Ameryce, gdzie prawo nie pozwala czynić różnic ze względu na przekonania religijne. Wysnuwany jest stąd wniosek, że chrześcijaństwo najprawdopodobniej upadnie i obumrze wcześniej niż inne, starsze religie, których zwolennicy wyznają je ślepo i bezwarunkowo.”

Przytaczamy powyższy cytat z niedawnego wydania *Pittsburgh Dispatch*, aby ukazać, w jaki sposób myślący chrześcijanie, nie będąc świadomi faktu, że nominalny kościół Wieku Ewangelii został odrzucony przez Pana i nie umiając zrozumieć przyczyn, mimo wszystko dostrzegają gwałtowny upadek chrześcijaństwa. Zauważa to świat, widzą to *myślący* chrześcijanie. Tylko zaślepieni wielbiciel gigantyckich i skorumpowanych systemów nie są w stanie tego dostrzec.

Komentując powyższe słowa, Redaktor stwierdza: „Ten to właśnie fakt, że agnostycyzm odnotowuje tak gwałtowny wzrost między chrześcijanami, wśród których mógłby być z łatwością zdławiony metodami prawnymi czy siłowymi, dowodzi, że wyznawcy chrześcijaństwa są przekonani o sile swej wiary i o tym, że ostatecznie opanuje ona cały świat przy użyciu metod pokojowych, bez odwoływania się do siły oręża. Religia, która nie znosi sprzeciwu, choć pretenduje do tego, by być zbudowaną na podstawach rozumowych, dowodzi słabości swej wiary i jest w stanie się ostać jedynie mocą zakazów i przesładowań. Buddyzm i islam są jak dawna inkwizycja. Niewierni są przepędzani ze społeczności lub po prostu mordowani. Chrześcijaństwo nie sprzeciwia się uczciwej i rozumnej opozycji, posługującej się logicznymi argumentami. Chrześcijański teolog, który poprawnie wypełnia swoje obowiązki, nigdy nie będzie unikał inte-

ligentnej dyskusji. A jeśli jest jeszcze jakiś błąd w tych najbardziej wolnościowych formach chrześcijaństwa, to właśnie ten, że jest ono skłonne wystawiać się na obraźliwe epitety ludzi, którzy je zwalczają, zamiast zapraszać ich za kazalnice i dać im prawo do przemawiania. Zbyt wielu chrześcijańskich duchownych zachowuje się tak, jakby się obawiało ateistycznych mówców – że mogą oni przedstawić mocniejsze argumenty i przez to wydać się bardziej interesujący i przekonujący dla chrześcijańskiej publiczności. Jest to pożałowania godna słabość”. Następnie dodaje: „Jasne stało się, że to właśnie liberalizm chrześcijański doprowadził do rozwoju ateizmu i że teraz chrześcijanie będą zmuszeni do porzucenia pewnej części swych wyznań wiary. *Sekciarstwo będzie musiało się rozprysnąć*. A gdy już rozwój posunie się tak daleko, że trudno będzie dopatrzeć się nawet najmniejszego powodu, dla którego należałoby się odwoływać choćby do najłżejszej formy przemocy, cel chrześcijaństwa zostanie osiągnięty. Wtedy ateści i agnostycy wszelkiej maści będą musieli porzucić swoje ekstremalne stanowiska, a różne frakcje będą mogły podać sobie ręce we wspólnym zadaniu popierania dokładnie tego, czego nauczał CHRYSYTA, a nie formułek i pomyłek, które zostały Mu przypisane przez *tak zwanych* chrześcijan, którzy nie mają pojęcia o rzeczywistej postaci Jezusa”.

Zgadamy się z Redaktorem, że klerykałowie usiłujący bronić swych wyznań wiary boją się i drżą przed ateistami, których argumentacja prowadzi do wniosków całkowicie odmiennych niż owe od dawna czczone przez nich tradycje, nie mające żadnych podstaw ani w rozumie, ani w Słowie Bożym. Ateista jest człowiekiem niewierzącym. Niewiara w nominalne kościoły jest czymś całkowicie odmiennym od niewiary w chrześcijaństwo. Wielu tak zwanych „niedowiarków” jest znacznie bliżej zarówno prawdy chrześcijaństwa, jak i praktykowania jego zasad, niż tak zwani chrześcijanie.

Niedowiarkami są wszyscy, którzy usiłują ustanawiać swoje własne teorie i przekręcać pewne fragmenty Słowa Bożego, tak by potwierdzały ich poglądy, podczas gdy zawierają one jasne stwierdzenia im zaprzeczające. Takie podejście doprowadziło do rozwoju babilońskiego zamieszania w kościołach. Wszystkie one twierdzą, że Biblia potwierdza ich doktrynę, choć w rzeczywistości jest całkiem przeciwnie. Chcąc zaś uzyskać znaczącą pozycję, wpływy i poważanie w świecie, stwierdzają, że konieczne jest prezentowanie się w sposób imponujący. Wobec czego każdy z nich, podobnie jak inne, określa siebie mianem reprezentanta chrześcijaństwa przy jednoczesnym całkowitym pominięciu jego nauk.

Nie ma w tym doprawdy nic dziwnego, że tak zwane chrześcijaństwo, ze swoimi licznymi sprzecznościami oraz odrażającym, fałszywym wyobrażeniem cudownego charakteru błogosławionego Boga, doprowadziło tak wielu myślących ludzi do utraty wiary. Tym bardziej trudno się dziwić temu, że ta struktura, podzielona sama przeciwko sobie, niebawem upadnie.

Ateiści stwierdzają, że skoro biblijne chrześcijaństwo ma takich reprezentantów, to wolą nie mieć nic do czynienia ani z chrześcijaństwem, ani z Biblią. Jeśli bowiem jakakolwiek książka dawałaby podstawy do tak wielkich sprzeczności, a jej nauki prowadziłyby do rozwoju charakteru niewiele lepszego, a często nawet gorszego od przeciętnej światowej, to byłaby ona całkowicie bezwartościowa, a może nawet wręcz szkodliwa, bezpodstawnie nosząc miano Bożego objawienia i dzięki temu oddziałując na ludzi. W związku z tym wiele osób stwierdza, że należy całkowicie odrzucić Biblię i przez to, jak głosi Robert Ingersoll, uczynić coś najlepszego w świecie, a także wywrzeć wpływ na innych, by podobnie jak oni, uczynili to, co najlepsze – sami stali się szczęśliwi i zadowoleni z siebie, a także pozwolili innym takimi się stać.

Cały nominalny system religijny, uzurpujący sobie prawa do nazwy 'chrześcijaństwo', jest zupełnie pozbawiony związku z naukami Biblii, a czciciele jego wyznań wiary są w rzeczywistości ludźmi niewierzącymi w Pismo Święte. Nie ośmielają się oni otworzyć tej księgi przed szczerymi poszukiwaczami prawdy. I to do nich Bóg mówi: „Przyjdźcież teraz, a rozpierajmy się z sobą” [Izaj. 1:18] – przekonajcie się, czy Biblia nie objawi prawdy obalającej wasze wypieszczone wyznania wiary. Wstyd i zażenowanie okryją wkrótce takie znieważające Boga zakłamanie. Nic dziwnego, że ci, którzy nauczają „według przykazań i nauk ludzkich” [Kol. 2:22], drżą i kulą się przed rozsądnymi argumentami zarówno niewierzących,

jak i szczerych poszukiwaczy prawdy, którzy uparcie domagają się dla swojej wiary podstawy: „Tak mówi Pan”. Jedyne ich bronią stają się wtedy obraźliwe epitety i donosy oraz ostrzeganie innych przed niebezpieczeństwem używania rozsądku i uważnego rozważania Pisma Świętego, gdyż to prowadzi do utraty wiary. Utraty wiary w Biblię? Nie – utraty wiary w *kościelne wyznania wiary*.

Wielbimy Boga za to, że dzięki Jego łasce mogliśmy pomóc wielu ludziom zrzucić z siebie te kajdany. Tak, ośmielamy się stać „w tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił” [Gal. 5:1] i przeciwstawiając się klątwom martwych kościołów, oświadczamy światu, że Biblia naprawdę jest objawieniem chwalebego planu, który jest w całej pełni godny chwały nieskończonego Boga, że obecne nominalne chrześcijaństwo stanowi całkowite wypaczenie nauki Pisma Świętego, a rzeczywisty, idealny charakter Biblii nigdy, nawet w przybliżeniu, nie był w nim reprezentowany, z wyjątkiem nielicznej garstki tych, którzy są prawdziwymi badaczami jej świętych kart i naśladowcami opisanych na nich wspaniałych wzorów. Niechaj wszyscy prawdziwi synowie Boży rozważają Pismo Święte, tak aby umieli uzasadnić swoją nadzieję. Wtedy dopiero zostanie osiągnięty *prawdziwy cel chrześcijaństwa*.

Zion's Watch Tower, styczeń 1883, R-426

Jeśli rozważymy nauczanie muzułmanów, to zauważymy, że zawiera ono pewne szlachetne szczegóły. Inne zaś elementy trudno byłoby szczególnie zalecać. Starają się oni jednak nie szkodzić innym, a raczej wywierać pozytywny wpływ na swoich wyznawców. Uważają bowiem, że człowiek jest upadły i wymaga naprawy.

CRS-192 (z wykładu wygłoszonego 24 grudnia 1911 r. na statku do Japonii)

Chrystus uczyni nas wolnymi

GAL. 5:1.

Jeśli jakakolwiek klasa ludzi na świecie jest wolna, to są nią chrześcijanie.

Jednak to, co dla jednego jest wolnością, dla drugiego jest niewolą, gdyż ludzie są ograniczeni, niektórzy jedną rzeczą, a drudzy inną. Czy jest jakieś lekarstwo na to zło i co jest jego przyczyną? Jesteśmy tym, czym staliśmy się poprzez edukację, będąc kształtowani w większym lub mniejszym stopniu przez nasze otoczenie; chłonąc z równym zapałem zarówno prawdę, jak i błąd, stosownie do wiary, na której polegamy i którą mamy od naszych przewodników i nauczycieli. I pomimo tego, że w wielu wypadkach różnice w opiniach nie muszą być wielkiej wagi, to jest to kwestia prawdy i błędu, a gdzie dwóch się różni, jeden musi być w błędzie, a czasami obaj; nie jesteśmy odpowiedzialni za wchłonięcie błędów od naszych nauczycieli, ale jesteśmy odpowiedzialni za odrzucanie prawdy, gdy jest ona właściwie przedstawiana.

Drogi Czytelniku, do jakiej epoki, klasy ludzi albo kodeksu zasad zobowiązałeś się w swoich religijnych lub niereligijnych opiniach? Mądrość nie umarła wraz z jakąś szczególną epoką lub klasą ludzi. Dziś mamy tę samą Bi-

blię, i to w wersjach poprawianych przez najzdolniejszych uczonych. Czytanie jej jest nie tylko naszym przywilejem, ale absolutnym obowiązkiem; nie „jakby w zwierciadle, niejasno” [1 Kor. 13:12 BT], gdzie wszystko wydaje się mistyczne i niepewne, ale jak w świetle słońca świecącego w południe, które jest za darmo, tak samo jak to błogosławione Słowo. Biblia nie jest już przykuta łańcuchem, jak za czasów Lutera; również nasze sumienie i uczucia nie powinny być dłużej przykute do jakiegokolwiek wyznania wiary, pisanego czy niepisanego. Kto jest naszym panem? Do kogo jesteśmy przywiązani? Czy wolność jest zatem mitem, farsą? Czy mając przed sobą otwartą Biblię, wolno nam przerzucać nasze religijne obowiązki na naszego niby-nauczyciela i siedzieć, śniąc, przy dźwięku jego monotonnego wykładu tak jak człowiek, który kupuje docelowy bilet na przejazd pociągiem do obcego kraju, oddając się całkowicie pod opiekę konduktora? Czy to jest wolność? Czy tak należy rozumieć „bojowanie dobrego boju wiary” [1 Tym. 6:12]? Czy i Ty taki jesteś? Obudź się! *Investigator*

Zion's Watch Tower, marzec 1883, R-452

Jaka jest powinność

Fairview, Pennsylvania

Drogi Bracie w Chrystusie!

Domyślam się, że nie masz zbyt wiele czasu na to, by czytać listy o prywatnym charakterze. Wybacz mi więc, że się narzucam, prosząc Cię o poświęcenie mi kilku chwil. Przede wszystkim chciałbym bardzo podziękować za „Zion’s Watch Tower”. Choć osobiście nie jesteś mi znany – jakkolwiek znam Cię przez słowa, które piszesz – to jednak codziennie proszę naszego Pana, by kierował Twym piórem i wprowadzał Cię swym duchem we wszelką prawdę.

Około dwóch lat temu pojawiło się w moich uczuciach pragnienie gorliwego poszukiwania wyższego rodzaju chrześcijańskiego życia. Szukałem poprzez badanie Jego Słowa, prosząc o pouczenie ducha świętego. Nie zawiodłem się. Gdy „Pokarm dla myślących chrześcijan” był rozprowadzany w Erie, znalazłem wyrzucony egzemplarz i – niech Bóg będzie błogosławiony – odkryłem w nim dokładnie to, czego szukała moja dusza. Książka potwierdzała moje poglądy, które wyznawałem od lat, jednak pod groźbą wydalenia z kościoła. Mimo to nadal utrzymywałem związek z moim kościołem.

Tutaj dochodzę do właściwego zagadnienia: Czy ci, którzy zostali w taki sposób oświeceni przez Boga i wyprowadzeni z kajdan katechizmów i wyznań wiary, powinni pozostawać w owych zimnych, pozbawionych życia organizacjach? Znajdując się w kościołach, musimy starać się utrzymać w nich pokój i zgodę – a tu pojawia się tarć. Jeśli tylko poruszy się któryś z owych rozwinętych poglądów, dochodzi do zawirowań, które rozprzestrzeniają się na całą społeczność. Bratu A. to przeszkadza, siostra B. jest zaniepokojona. W końcu dociera to do uszu

pastora. Jemu zaś wydaje się, że pojawił się wilk, więc wyciąga swoją strzelbę (karność kościelną) i rozpoczyna uspokajanie niespokojnych. Wszystko to można znosić, ale jaka jest powinność? Czy należy pozostać i zniżać się do ich poziomu? Przecież wiadomo, że tak jak odbicie w wodzie odpowiada rzeczywistości, tak też „jaki kapłan, taki lud”.

Ktoś jednak powie, że przecież kościół to potężna moc działająca na rzecz dobra w świecie – pozostanie więc przy nim. Owszem, ale spójrz na Boże postępowanie z Żydami – pod wodzą Mojżesza i Jozuego – że istnienie narodu żydowskiego uzależnione było od jego oddania Bogu. Oni Go opuścili, to i On ich odrzucił. Można byłoby na to podać inne przykłady z Jego Słowa, ale miejsce na to nie pozwala. Oznaki narodowego rozkładu Żydów widoczne były przed laty. Teraz zaś można je zauważyć w kościele. Jeśli cokolwiek w nim widać, to tylko duchową nędzę, zepsucie – blade, chybocliwe światło świecy zaciemnianej przez kreda i katechizmy wyzute z ducha i mocy. Wiadomo, że w kościele ubywa członków, nie mówiąc już o duchowości. Gdybym stwierdził, że ma on tylko imię, że żyje, ale jest umarły, to czy byłoby to zbyt mocne określenie? A zatem, czy jacyś mężczyźni lub kobiety, których serca zostały pobudzone przez Boga, by porzucić wcześniejsze praktyki i dążyć do nowych osiągnięć duchowego życia, powinni szamotać się i czuć związani z owym martwym ciałem, mając nadzieję, że zostanie wskrzeszone do życia? Czy też może powinni oni raczej skorzystać z wolności synów Bożych? Proszę o Twoją opinię i niech duch kieruje Twymi słowami.

Oddany Ci w Chrystusie (...)

* * *

Wiele listów tego rodzaju dociera do nas w ostatnim czasie. Udzielając temu bratu publicznej odpowiedzi, odpowiadamy na nie wszystkie.

Po pierwsze chcielibyśmy stwierdzić, że nigdy nie mamy takiego odczucia, jakoby jakaś korespondencja była narzucaniem się. Choć czas nie pozwala nam na szybkie odpisywanie, a niektóre listy muszą pozostać całkiem bez osobistej odpowiedzi, to jednak uważnie je wszystkie czytamy, gdyż możemy w ten sposób zapoznać się z potrzebami naszych współtowarzyszy w podążaniu tą trudną drogą, a także, dzięki łasce Bożej, wyciągnąć czasami pomocną dłoń tam, gdzie jest to najbardziej konieczne. Otrzymywane przez nas zapewnienia o Waszych modlitwach i sympatii, informacje o tym, jak Prawda buduje Waszą wiarę i czyni Was wolnymi, jak również liczne sugestie i zapytania pozwalające nam sięgać do coraz głębszych pokładów naszej cudownej kopalni Prawdy – wszystko to we wspólnym działaniu wzmacnia nas i pociesza oraz buduje kościół. Tak więc piszcie do nas, ale niech miłość i cierpliwość mają swój doskonały uczynek.

W odpowiedzi na powyższe pytanie powiedzielibyśmy tak: Niechaj wszyscy, którzy zdają sobie sprawę z babilońskiego (pełnego zamieszania) stanu *nominalnego* kościoła, gorliwie usłuchają słowa naszego uwielbionego

Pana: „Wynijdzie z niego, *ludu mój!* abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego” (Obj. 18:4).

W Obj. 3:15-17 odmalowany został obraz ostatniej fazy kościoła Wieku Ewangelii. Jego „letni” stan jest bardzo niepożądany, jako że stwarza największe niebezpieczeństwo. Gdyby rzesze członków nominalnego kościoła były „gorące” – pełne ciepła i miłości w oddaniu się Bogu – to znalazłby on upodobanie w oczach Pana i posiadał moc działania w świecie. Gdyby z kolei był „zimny” – nie rosząc sobie pretensji do tego, że reprezentuje Bożą prawdę – to przynajmniej nie hańbiłby Go i nie zniekształcał obrazu Jego postaci. Ale niestety jest „letni” i dlatego zostanie wypłuty z ust Bożych.

Niektórzy mówią nam, że trudno im zrozumieć, w jaki sposób organizacje ukształtowane przez tak dobrych ludzi, jak Wesley, Kalwin, Luther, Knox i inni, mogłyby być przedstawiane jako części Babilonu. Czy nie byli oni gorliwymi i oddanymi naśladowcami Mistrza? – pytają. Owszem, szanujemy wszystkich tych naszych braci, którzy płynęli pod prąd popularnych poglądów, narażając się na rozmaite prześladowania dla Prawdy. Wierzmy, że otrzymali oni światło, które przynależało do ich czasów, i że wiernie w nim kroczyli. Na ile umiemy to osądzić, zarówno reformatorzy, jak i wiele innych osób zajmujących skromniejsze pozycje, których imiona nie przetrwały do naszych czasów, okazali się zwycięzcami i stanowią

część „malutkiego stadka” ludzi, których imiona zostały zapisane w niebie. Jeśli jednak spojrzymy na wielkie organizacje, które obecnie uznają się za ich naśladowców, to czy znajdziemy w nich wiele z owego pierwotnego ducha ofiary, miłości, prawdy, pokory i odłączenia się od świata? Niestety, nie trzeba się zbyt dokładnie przyglądać, by stwierdzić, że pozostały tam jedynie pozory pobożności.

Zwracamy uwagę na te zagadnienia tylko w takim zakresie, w jakim zostały one zapowiedziane w objawieniu, którego Pan udzielił Janowi (Obj. 2 i 3). Zauważcie, że dla każdego okresu kościoła, z wyjątkiem ostatniego, Mistrz ma kilka słów pochwały. Jedynie w okresie laodycejskim nie znajduje On niczego godnego polecenia. Jeśli kościół Laodycei chwali się swoimi potężnymi dokonaniem, to Pan mówi mu: Tak, „znam uczynki twoje”, ale mimo to „wyrzucę cię z ust moich”. Ten zaś twierdzi: Jestem „bogaty i wzbogaciłem się, a niczego nie potrzebuję”, a nie wie, że jest „biedny i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi”. Otrzymuje doradę, by „nabył” (za cenę reputacji i światowych korzyści) „złota w ogniu doświadczonego” (Boży skarb) i „białe szaty” (usprawiedliwienie przez rozumną wiarę w Chrystusa jako Odkupiciela) oraz namazał oczy maścią wzrok naprawiającą (duchem pokory i zdolnością do uczenia się), żeby mógł przejrzeć. Pan mówi: „Oto stoję u drzwi i kołaczę” (jestem obecny): „Jeśli kto” (z tego wielkiego systemu tak całkowicie połączonego ze światem i owładniętego „zbytęcną rozkoszą” [Obj. 18:3]) „usłyszał głos mój i otworzył drzwi, wniknę do niego i będę z nim wieczerał, a on ze mną”.

Zwróćcie uwagę, że *obecnie* ma miejsce działalność indywidualna. Nakarmiony ma być nie *kościół nominalny*. On nie jest głodny. To oczy zrozumienia pojedynczych chrześcijan, należących do prawdziwego Kościoła, mają zostać otwarte dzięki maści wzrok naprawiającej. Tylko oni słyszą i rozumieją pukanie, które wskazuje na obecność Mistrza, i otwierają Mu drzwi, by skorzystać z Jego pokarmu.

Choć kościół nominalny został odrzucony jako system, podobnie jak w obrazie odrzucony został kościół żydowski w żniwie swojego wieku (Mat. 23:38), to jednak i tam, i tutaj nasz Pan uznaje pojedyncze ziarna prawdziwej pszenicy, którym pozwalał aż do tej pory wzrastać razem z kąkolem (Mat. 13:30). A skoro pewne jest, że żyjemy w czasie żniwa, to równie pewne jest to, że obecnie ma miejsce oddzielanie. Polecenie: „Wynijdzcie z niego” nie było wydane, zanim nie ogłoszono, że „upadł Babilon”.

Spójrzmy ponownie na Babilon. Tak jak pisziesz, jeśli tam pozostaniesz, będziesz *musiał poddać się* jego kajdanom. Sama Twoja w nim obecność krępuje Twój wpływ na jego organizację. Będziesz się czuł onieśmieszony przy głoszeniu całej woli Bożej, żeby ich nie potępiać i nie nawoływać do opuszczenia. Ale tego właśnie Bóg od nas wymaga – „oznajmiać wszelką radę Bożą” [Dzieje Ap. 20:27] oraz „wyjść z pośrodku nich i odłączyć się” (2 Kor. 6:14-18).

Jeśli Pan mówi: „Wynijdzcie z niego, ludu mój”, to kimże my jesteśmy, żebyśmy mogli zgłaszać nasz sprzeciw, twierdząc, że dla dobra innych wskazane jest pozostanie. Skoro usłyszeliśmy głos Mistrza nawołujący nas do wyjścia, to nie wolno nam już pozostać, gdyż będziemy ponosili odpowiedzialność za grzechy tego systemu – w szczególności za ten, który polega na odrzuceniu

prawdy. Nie wystarczy wyjść w duchu, a fizycznie pozostać, udzielając mu przez to swego wpływu i wsparcia. Posłuszeństwo okazane poleceniu Pańskiemu, zarówno w wymiarze duchowym, jak i literalnym, znajdzie upodobanie w Jego oczach. Dodatkowo, posłuszeństwo to winno zostać okazane niezwłocznie. Zauważmy szlachetny przykład naszego brata Pawła: „*Natychmiast*, nie radząc się ciała i krwi, (...) skierowałem się...” [Gal. 1:16-17 BT].

Byłoby to bezużytecznym zadaniem, gdybyśmy próbowali podtrzymywać instytucje, które Bóg skazał na zagładę. A skoro już obecnie zauważamy wyraźne dowody ich duchowej nędzy i zgnilizny, to możemy być pewni, że Babilon popadnie w całkowitą ruinę. Polegajmy bardziej na Pańskim sądzie niż na ocenie doraźnych korzyści i odważnie wystąpmy ku „wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił” [Gal. 5:1].

Ten, kto Mu ufa, zbłądzić nie może,
Bezpiecznie minie każde rozdroże.

Słusznie też napisałeś, że należymy do Kościoła Chrystusowego. Zaślubiony z Nim dziewiczy Kościół nie powinien przybierać sobie żadnego innego imienia, jak tylko Jego.

Pewien brat powiada: Nie umiem pojąć, w jaki sposób dajecie sobie radę i wykonujecie dobrą działalność bez organizacji. Ależ, drodzy przyjaciele, mamy najdoskonalszą organizację, dysponującą idealnym porządkiem działania. Znajduje się ona pod całkowitym zarządem naszego obecnego Pana i Głowy (zob. artykuł „The Ecclesia” w październikowym numerze [art. „Ekklesia” na str. 31]). Osiąga ona wspaniałe wyniki. Święci są przez nią pocieszani, wzmacniani i inspirowani, by z nową gorliwością brać udział w biegu o niebiańską nagrodę i w głoszeniu dobrej nowiny. Tysiące chrześcijan rozważają Słowo Boże jak nigdy wcześniej. Cały czas zwiększa się zapotrzebowanie na podręczniki do badania Biblii. Wielu niedowiarków patrzy ze zdumieniem na tę Księgę, którą tak długo odrzucali, i stwierdza, że mimo wszystko musi ona jednak być prawdziwa. Światło zaczyna już świecić nad światem, a wielu ludzi oświadcza: Taki Bóg miłości zasługuje na naszą miłość i na to, byśmy Mu się odwzajemniali naszą służbą.

Nie obawiajmy się więc postępować zgodnie z Jego planem. Ten z pewnością się powiedzie. Działajmy w harmonii z Jego zamierzeniem, nawet jeśli nie udaje nam się zauważyć końca już na samym początku. Zakończenie z pewnością będzie jednak chwalebne.

Nie sądził Pana ułomnym zmysłem,
Lecz Mu zaufaj, On łaskę ma.
Za chmurną zmarszczką Bożego czoła
Kryje się uśmiechnięta twarz.

Jego zamysły dojrzeją prędko,
Nie potrzebują zbyt wielu lat.
Choć gorzkie w smaku są pierwsze pędy,
To jakże słodki będzie ich kwiat.

Twoja siostra w cierpliwym oczekiwaniu
MRS. C.T.R.

Ekklesia

Ekklesia to słowo greckie, tłumaczone jako „kościół” [zbór]. W Nowym Testamencie oznacza gromadę, zebranie czy grupę zgromadzonych i wzajemnie powiązanych ze sobą ludzi.

Obecnie istnieje wiele organizacji, które twierdzą, że są kościołem i które posiadają różnego rodzaju więzy wspólnoty. Lecz my chcielibyśmy dowiedzieć się, na podstawie autorytetu Boskiego Słowa, jaką *ekklesię*, Ciało, czyli Kościół, założył Jezus i jakie są jej więzy wspólnoty. Po drugie, pragniemy pokazać, że każdy chrześcijanin powinien należeć do tego Kościoła. Po trzecie, zbadamy, jakie mogą być szkodliwe konsekwencje przyłączenia się do złej *ekklesii*, czyli złego kościoła. Po czwarte, wskażemy, jakie są skutki przyłączenia się do właściwego Kościoła, a następnie utracenia członkostwa.

Po pierwsze zatem, Kościół, który Jezus zaczął gromadzić w czasie swojej służby i który został uznany przez Ojca poprzez zesłanie ducha świętego po zapłaceniu ceny okupowej, był małym stadkiem uczniów, którzy poświęcili swoje ziemskie życie, czas i talenty na ofiarę Bogu. Zostali zorganizowani i zgromadzeni wspólnie jako członkowie jednej społeczności, a jako tacy mieli prawa i rząd, a w konsekwencji również przywódcę, czyli uznawaną władzę rządzącą. Więzy ich były *więzami miłości* i wspólnego celu. Jako że wszyscy wstąpili pod przywództwo Jezusa, wspólnie dzielili swoje nadzieje, obawy, radości, smutki oraz cele. Tym samym posiadali bardziej doskonałą wspólnotę serc, niż byłaby możliwa, gdyby wspólnota ta została utworzona na podstawie wierzeń wymyślonych przez człowieka. Ich organizacją była organizacją duchową, ich prawem rządzącym była miłość i wszyscy okazywali posłuszeństwo „zakonowi ducha”, co wyrażone było w życiu, działaniu i słowach ich Pana. Ich kierownictwem była *wola* Tego, który powiedział: „Jeśli mię miłujecie, przykazania moje zachowajcie” [Jan 14:15 BG].

Widzimy zatem, że wczesny Kościół był zorganizowany, zarządzany i znajdował się w doskonałej harmonii pod władzą i *dowództwem* Jezusa. Porównajmy tamtą *organizację Kościoła* z tym, co teraz próbuje być jej kontynuacją, to jest przeróżnymi organizacjami wyznaniowymi, z których każda wiąże swoich członków w umysłowy związek na podstawie swoich własnych wyznań wiary i dogmatów (wiele z nich pomija *miłość*) i każda posiada swoje własne prawa.

Prawa te pochodzą od ich przywódców, zarządców czy prawodawców, więc wyraźnie widać, że współczesne kościoły mają swoich zwierzchników, swoją władzę kierowniczą, rządzącą – uznają pierwotnych założycieli swych wyznań, podczas gdy duchowieństwo na konferencjach, soborach, synodach i prezbiteriach interpretuje i wykonuje „ustawę starszych”, „wniwiecz obracając słowo Boże” [Mar. 7:3, 7:13]. Zajmują oni miejsce prawdziwej Głowy Kościoła – Jezusa oraz prawdziwego nauczyciela i przewodnika we wszelkiej Prawdzie – ducha świętego. Tak wyraża to prorok Izajasz: „Starzec i uczciwy człowiek, ten jest głową, a prorok, który uczy kłamstwa, ten jest ogonem” (Izaj. 9:15).

Czy oni to zauważają? Nie, ponieważ wielki Babilon – matka wszetecznic wraz ze wszystkimi jej córkami,

całym nominalnym kościołem w owym złym dniu, przedstawionym w Izaj. 4:1 jako siedem kobiet – chwytając się jednego męża (Jezusa Chrystusa), mówiąc: „Chleb swój jeść będziemy [który dostarczany jest przez świat] i odzieniem swym przyodziewać się będziemy [brudnymi łachmanami swej własnej sprawiedliwości]; tylko niech nas zowią *od imienia twego*, a odejmij pohańbienie nasze”. Tak *przyjmują* imię Chrystusa i nazywają swoje organizacje chrześcijańskimi kościołami. Tworzą wspólnotę głów, a nie serc.

„Twardać to jest mowa, któż jej słuchać może?” [Jan 6:60]. Ale nie jest to nasza mowa. Jest to ostrzegający głos, iż „mamy mocniejszą mowę prorocką, której pilnuj (...) dobrze czynicie” [2 Piotra 1:19]. Jest to również pełen miłości głos naszego Pana, który ponownie mówi: „Ja którychkolwiek miłuję, strofuję i karzę” [Obj. 3:19].

Istnieją dwa znaczenia, w jakich można rozpatrywać *prawdziwy Kościół* Chrystusowy: wszyscy, którzy jak wczesny Kościół prawdziwie poświęcili się dla wypełniania woli Ojca, posłuszni wyłącznie woli i przywództwu Chrystusowemu, nieuznający i niesłuchający nikogo innego – są to święci od początku Wieku Ewangelii aż do czasu jego zakończenia, kiedy wszyscy należący do tej klasy zostaną zapieczętowani, a drzwi wysokiego powołania zostaną zamknięte. Tworzą oni „KOŚCIÓŁ PIERWORODNYCH”, których imiona zapisane są w niebie. Są oni w jedności pod względem celu, nadziei i cierpienia, a we właściwym czasie staną się wraz z Jezusem Chrystusem współdziedzicami wielkiego dziedzictwa – dziedzicami Królestwa, które Bóg obiecał tym, którzy Go miłują.

W drugim znaczeniu, w którym klasa ta może być rozpatrywana – poprzez uznawanie części za całość – wszyscy żyjący członkowie tej klasy mogą być uznawani za Kościół. Lub też – każda część żyjących naśladowców, którzy mają sposobność spotykania się, może być właściwie nazwana Kościołem, ponieważ na podstawie słowa Jezusowego wiemy, że gdzie się zgromadzi dwóch lub trzech, On będzie pośród nich, a zatem w konsekwencji będzie to spotkanie Kościoła – zgromadzenie Kościoła Pierworodnych. *Ogólne* zgromadzenie nastąpi, gdy cały Kościół zostanie przemieniony tak jak Głowa, Jezus, i uwielbiony wraz z Nim.

Taka jest nasza definicja Kościoła Chrystusowego. Została ona idealnie zilustrowana przez Pawła (Rzym. 12:4-5), który porównuje Kościół do ludzkiego ciała. W tym obrazie Jezus jest głową, a wszyscy, którzy do Niego należą, tworzą ciało, nad którym i przez które panuje głowa. Jezus był i zawsze będzie Głową swojego całego Kościoła. Ponadto jest także Głową i władcą całego żyjącego Kościoła, a także dla każdego zgromadzenia, w którym spotyka się dwóch lub trzech w *imieniu Jego*, jest Głową, władcą i nauczycielem. Gdyby ktoś zapytał: W jakim sensie On naucza? Odpowiadamy: przez ćwiczenie przymiotów Głowy, nauczyciela, używając jednego lub więcej z obecnych w rozwijaniu Prawdy, wzmacnianiu wiary, dodawaniu nadziei, pobudzaniu gorliwości itp., tak jak głowa twojego ciała może wzywać jeden z członków do służenia innym. Ale tutaj słowo ostrzeżenia: Jeżeli ktoś staje się użytecznym instrumentem jako *prawa ręka*, niech doloży starań, by nie aspirować do stania się głową.

Nie nadymajcie się. Duma paraliżuje i odpląca niczym: „Ale wy nie nazywajcie się Rabbi (mistrz, nauczyciel); albowiem jeden jest mistrz wasz, Chrystus; ale wy jesteście wszyscy braćmi” [Mat. 23:8]. I nie pozwólcie nawet najmniejszemu członkowi pogardzać swym urzędem, ponieważ „jeśli by wszystkie były jednym członkiem, gdzieżby było ciało?” [1 Kor. 12:19]. „I owszem daleko więcej członki, które się zdadzą być najmdlejsze w ciele, potrzebne są” [1 Kor. 12:22] – „Bóg ułożył członki, *każdy z nich z osobna w ciele, jako chciał*” [1 Kor. 12:18].

Jak prosty, piękny i efektywny jest Boski plan organizacji.

To doprowadza nas do drugiej z naszych sugestii, to jest do tego, że wszyscy chrześcijanie powinni przyłączyć się do tej organizacji. W świetle tego, co zostało właśnie powiedziane odnośnie klasy stanowiącej Kościół zorganizowany przez Jezusa, oczywiste jest, że jeżeli porzuciliście wszystko, waszą wolę, talenty, czas itp., jesteście uznani za naśladowców Jezusa i członków *eklesii*, Ciała, z Nim jako Głową, których imiona zapisane są w niebie. Zatem przez poświęcenie wступujemy do Kościoła Chrystusowego i stajemy się jego członkami. Ktoś jednak powie: Czy nie powinienem wstąpić do jakiejś ziemskiej organizacji, zaakceptować pewnych wyznań wiary i mieć imienia zapisanego na ziemi? Nie, pamiętajmy, że naszym przykładem i nauczycielem jest Jezus. Nigdzie, ani w Jego słowach, ani czynach, nie znajdziecie nakazu, by łączyć się z wyznaniem wiary i tradycjami starszych, które wniwecz obracają Słowo Boże (Mar. 7:13), lub poddawać się pod jarzmo, które ograniczy wasz wzrost w łasce i znajomości, przeciwko czemu ostrzegał was Paweł: „Stójcie tedy w tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił, a nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli” (Gal. 5:1).

Niektórzy znów mówią: Jeżeli niewłaściwe jest łączenie się z którymkolwiek z obecnych kościołów nominalnych, to czy nie byłoby dobrze stworzyć widzialną organizację dla nas samych? Tak, taką właśnie organizację mamy, stworzoną na wzór pierwotnego Kościoła. Uważamy, że powróciliśmy do pierwotnej prostoty: Pan Jezus jest naszą jedyną Głową i naszym jedynym prawodawcą, duch święty tłumaczy nam Prawdę i prowadzi ku niej, nasze imiona zapisane są w niebie, my związani jesteśmy razem miłością i wspólnym celem.

Pewnie będziecie się zastanawiać nad tym, jak się nawzajem poznamy? Odpowiadam: Jak moglibyśmy się nawzajem nie poznać, jeżeli duch naszego Mistrza objawia się w słowie i czynie, w sposobie bycia i wyglądzie? Tak, żywa wiara, nieudawana miłość, cierpliwa łagodność, dziecięca prostota połączona z wytrwałością oraz dojrzałą gorliwością, wskazują na synów Bożych i nie potrzebujemy żadnych ziemskich zapisów, ponieważ imiona ich zapisane są w księdze żywota Baranka.

Jeśli chorzy potrzebują odwiedzania i pomocy, to synowie Boży gotowi są poświęcić im czas. Jeśli praca Pańska wymaga pieniędzy, poświęcają oni swoje środki. Jeśli praca dla Niego sprowadza na nich pogardę ze strony świata, to oni poświęcili także reputację. Wszystko, wszystko dla Boga.

Ale ponownie, czy zastanawiacie się, jak powinniśmy postępować z tymi, którzy chodzą nieporządnie pośród nas? Jeżeli, jak uważamy, nie mamy żadnej organizacji, to

jak możemy się uwolnić od nich, gdy wymaga tego Pan? Odpowiadamy: Róbcie tak, jak nakazał Jezus i Paweł.

Obecnie, tak jak we wczesnym Kościele, istnieje wiele różnych stopni rozwoju pomiędzy indywidualnymi członkami, a Paweł mówi (1 Tes. 5:14), że niektórzy są bojaźliwi – tych pocieszajcie, a niektórzy są słabi – wspierajcie ich. Jednak okazując cierpliwość wobec wszystkich, macie też ostrzegać nieporządných (tych, którzy odchodzą od prawdziwego ducha Chrystusowego). Nie mylcie nieporządných z bojaźliwymi i *pocieszajcie* tych drugich, nie mylcie ich też ze słabymi, których macie *wspierać*, ale cierpliwie i w miłości *ostrzegajcie* nieporządných. Kogóż nazywa nieporządnymi? Bez wątpienia wiele jest sposobów nieporządnego postępowania, ale w 2 Tes. 3:11 Paweł pisze, że niektórzy nie robią nic, tylko zajmują się niepotrzebnymi rzeczami, i takim każe postępować za swoim przykładem – pracować, by nie być dla nikogo ciężarem, a kto nie chce pracować, nie powinien też jeść. Tak więc Apostoł może być przykładem dla innych. Ponownie w wersecie 14. czytamy: Jeżeli napomnieliście kogoś, a on jest wciąż nieposłuszny, „tego naznaczcie, a nie mieszajcie się z nim, aby się zawstydził; wszakże nie miejcie go za nieprzyjaciela, ale napominajcie jako brata” [2 Tes. 3:14-15].

Równie wyraźne wytyczne daje Jezus odnośnie tego, jak postępować, gdy istnieje niezgoda pomiędzy dwoma braćmi: „A jeśli by zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź, strofuj go między tobą i onym samym: jeśli cię usłucha, pozyskałeś brata twego. Ale jeśli cię nie usłucha, przybierz do siebie jeszcze jednego albo dwóch, aby w usciech dwóch albo trzech świadków stanęło każde słowo. A jeśli by ich nie usłuchał, powiedz zborowi [grupie braci, którzy wspólnie się zgromadzają]; a jeśli by zboru nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik” (Mat. 18:15-17).

Jeżeli pod kierownictwem naszej Głowy zważamy na Jego rozkazy, a dzieje się tak, jeżeli Go kochamy, to niewiele będzie nieporozumień i trudności pomiędzy braćmi. Organizacja ta ma swoich ewangelistów, pastorów i nauczycieli wybieranych i kierowanych przez Pana. Nie potrzebują oni włożenia rąk przez *tak zwaną* apostołską sukcesję, ponieważ „duch Panującego Pana (...) pomażał” każdego członka Ciała, by „zwiastował” (Izaj. 61:1), i obowiązkiem każdego członka jest doskonalenie swej służby dla duchowego postępu pozostałych członków.

Jak zupełną jest organizacja Kościoła Chrystusowego z jej zapisanymi w niebie, połączonymi miłością i rządzo-nymi duchem członkami oraz jak smutny jest błąd mylenia nominalnego kościoła z tym prawdziwym!

Nikogo nie trzeba nakłaniać do zrozumienia wagi naszego czwartego twierdzenia. Doprawdy strasznym nieszczęściem byłoby utracenie członkostwa w prawdziwym Kościele i Ciele Chrystusowym. I grozi to każdemu członkowi, który nie strzeże pilnie swojej starej natury, uznanej za martwą, a która może narodzić się ponownie i ujawnić w formie dumy, samolubstwa, zazdrości, obmawiania i wielu innych. Ale jeżeli jesteśmy *napelnieni* miłością (miłością, która pobudza do ofiary), odziani w pokorę i pod okryciem zbawczej krwi, jesteśmy bezpieczni w Kościele (Ciele), mając zapewnienie, że się „upodobało Ojcu waszemu dać wam królestwo” [Łuk. 12:32].

Tak, Królestwo jest chwalebnyim przeznaczeniem prawdziwego Kościoła – „maluczkiego stadka” – obecnie krocącego ścieżką poniżenia i pijącego gorzki kielich śmierci. O, chwała, która zostanie nam objawiona, widoczna jest obecnie jedynie oczyma wiary, natomiast próby i doświadczenia są tak wyraźne. „Bójmyż się tedy, abyśnać zaniedbawszy obietnicy o wejściu do odpocznienia jego, nie zdał się kto z was być upośledzony” (Hebr. 4:1).

Zatem Paweł ostrzegał innych przed tym, czego i sam się lękał, jak pisze: „abym śnać inszym każąc, sam nie był odrzucony” (1 Kor. 9:27). Nasze imiona mogą być odrzucone jako złe przez tych, którzy należą do nominalnego kościoła, ale „radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech; tak bowiem prześladowali proroki, którzy byli przed wami” [Mat. 5:12]. Mogą się na was gniewać, przewrotnie was wykorzystywać, składać przeciwko wam różnego rodzaju fałszywe świadectwa lub

próbować pozyskać was przez pochlebstwa, twierdząc, że nie mogą utracić waszego wpływu, że moglibyście zrobić tak wiele dobrego pozostając pomiędzy nimi. O, jak potrzebną w obecnych złych czasach jest wiara –

„Która niewzruszenie znosi dezaprobatę świata, nie zważa na jej pochlebny uśmiech; której morze niepokojów nie może zatopić ani zabiegi Szatana”.

[Fragment angielskiej pieśni pt. „Oh, For a Faith That Will Not Shrink” – „O, za wiarę, która nie obumiera” – przyp. tłum.]

Drogo umiłowani, pozwólcie, że powtórzmy nasze ostrzeżenie: „Stójcie tedy w tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił, a nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli” [Gal. 5:1].

Zion's Watch Tower, październik 1881, R-295 (R-407)

Wspólnota chrześcijańska

Ludzkość pragnie wspólnoty. W ostatnich latach ludzie o rozwiniętej moralności powszechnie zaspokajają to pragnienie w nominalnych kościołach protestanckich – w ich komitetach, na spotkaniach, zebraniach modlitewnych itp. Taka wspólnota i takie oddziaływanie przyczyniły się znacznie do poprawienia atmosfery, moralności, a także odnośnych standardów w świecie. Jednak wspólnoty takie rzadko zasługują na miano społeczności *chrześcijańskiej*, ponieważ to nie Chrystus i Jego Słowo, lecz światowe ambicje, pycha, ubiory, wygląd, plotkarstwo stanowią na ogół podstawę i przedmiot takiej wspólnoty. Tak więc nie uznając organizacji kościelnych za *kościół* jako takie, szanujemy je jako najwyższy rodzaj *światowych* atrakcji. Nawet jeśli często uprawia się w nich pychę, zawiść, nienawiść i skandale, to jednak zło, jakie je charakteryzuje, nie jest tak wielkie jak występki, które plenią się poza owymi szkołami moralności.

Ponadto u wielu pojawia się myśl o wpływie wywieranym na żonę czy męża, dzieci, rodzeństwo czy przyjaciół. Obawiają się, że ich wystąpienie z kościoła i przyznanie, że w rzeczywistości jest on, podobnie jak wszystkie inne, instytucją światową i niezadowolającą, może zniechęcić inne osoby do członkostwa w kościołach, a przez to przynajmniej do zewnętrznego wyznania Chrystusa. I co dalej? Być może następnej zimy ich klub społeczny przeżyje odrodzenie religijne. Być może dzięki importowanym „ożywieniowcom”, pieśniom, modlitwom, kazaniom – gorącym od opisów i aluzji do wiecznych mąk, czekających tych wszystkich, którzy nie przyłączą się do którejś z sekt, uda się zwieść jeszcze kogoś, by przyjął zewnętrzne formy pobożności, pozbawione jej rzeczywistej mocy. A tymczasem oni przez wycofanie się odsunęliby się od pomocy w tym dziele. I co wtedy?

I wtedy stałoby się o wiele lepiej, odpowiadamy. Jeśli przekonujemy się, że Boże imię i charakter są hańbione za sprawą błędnych wyobrażeń prezentowanych przez wszystkie denominacje chrześcijańskie, to dlaczego mielibyśmy chcieć, by nasze dzieci i przyjaciele przyłączyli się do towarzystwa, które przyjmuje tak hańbiące

wyznania, czyli fałszywe wierzenia? W jakim celu mielibyśmy chcieć przyłączać się do pracy, która jest tak bardzo sprzeczna ze wszystkim, czego nauczał i co praktykował nasz Pan wraz ze swymi apostołami, która tak błędnie przedstawia ludziom poszukującym Boga sposób Jego odnalezienia i która zwodzi pokutujących, nie ukazując rzeczywistego „Kościoła Boga żywego”, którego członkowie mają imiona zapisane w niebiosach? Dlaczegożby człowiek, który znalazł Prawdę, albo raczej który został odnaleziony przez Prawdę w obecnym czasie żniwa, nie miałby być zadowolony, mogąc wykorzystać każdą część swoich możliwości oddziaływania na rzecz prawdy i przeciwko owym błędom, które wiążą tak wielu drogich nam Bożych świętych?

Z pewnością, im bardziej jesteście świadomi, tym bardziej jest nam przykro, że tyle naszych sił poświęciliśmy w przeszłych latach na wspieranie błędu, który hańbił Boga i zniewalał Jego dzieci. Tym bardziej też powinniśmy dążyć do tego, by tak szybko, jak to tylko możliwe, zmienić nasze nastawienie, tak by nasze przyszłe wysiłki na rzecz prawdy mogły z nawiązką zrównoważyć to, co wcześniej uczyniliśmy dla szerzenia błędu. A jeśli stwierdzamy, że zrzucenie z siebie więzów sekciarstwa jest tak trudne i bolesne, to tym gorliwiej winniśmy się starać oszczędzić naszym dzieciom podobnego bólu. Zewnętrzne wyznawanie zupełnego poświęcenia Chrystusowi, jeśli nie odpowiada to rzeczywistości, oraz udawanie wiary w creda, w które się nie wierzy, stanowi szkodę dla każdego, kto tak postępuje. Lepiej jest uczyć nasze dzieci, by były szczere z sobą, z innymi i przede wszystkim z Bogiem, niż pokazywać im, jak ośmieszać się przez nieszczerze wyznania. Będzie to dla nich korzyścią zarówno teraz, jak i daleko bardziej w przyszłym „czyściu” (zob. broszura nr 17 „Czyścić” [nieдоступna w języku polskim – przyp. red.]).

To wszystko nie zmienia jednak faktu, że potrzebujemy wspólnoty. A niedostatek właściwego jej rodzaju w kościołach nominalnych winien zbliżać nas do Pana, byśmy mogli tym więcej doceniać wartość Jego miłości, Jego

Słowa, Jego społeczności, a także miłości i wspólnoty ze wszystkimi, którzy stanowią Jego prawdziwą rodzinę w duchu. Wtedy też prędko nauczymy się doceniać słowa naszego Mistrza, które są tak samo aktualne w odniesieniu do dzisiejszych światowych kościołów, jak były za Jego dni – „Nie dziwujcie się, (...) jeśli was świat nienawidzi”; „Wiedźcie, żeć mię pierwej, niżeli was, miał w nienawiści”; „Nie wiecież, iż przyjaźń świata jest nieprzyjaźnią Bożą?” [1 Jana 3:13; Jan 15:18; Jak. 4:4]. W taki sposób, coraz bardziej oddzieleni od ludzi światowo usposobionych, dowiemy się, co miał na myśli Apostoł, gdy pisał: „My wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż *miłujemy braci*” [1 Jana 3:14]. Nasza miłość do Jezusa, jako starszego Brata, będzie stawiała się coraz mocniejsza, wywierając wpływ na wszystkie nasze myśli, słowa i uczynki. Będzie też pobudzała nas do miłości względem wszystkich, którzy są do Niego podobni. Uczucie to zaś nie będzie zależne od bogactwa, urody czy pozycji społecznej. I tylko ci, którzy choćby do pewnego stopnia wzrosli w duchu i podobieństwie naszego Odkupiciela, mogą docenić taką poradę i tego rodzaju wspólnotę. Inni będą miłować ludzi światowych, ponieważ miłość Ojca jeszcze się w nich nie rozwinęła i ponieważ nie znienawidzili oni jeszcze każdej złej drogi.

PRAWDZIWI KOŚCIÓŁ NIE JEST SEKTĄ

Kościół Chrystusowy nie jest ani sektą, ani połączeniem sekt. Jest jeden i niepodzielny. Tworzy go Chrystus i wszyscy, którzy są z Nim zjednoczeni, połączeni żywą wiarą w Jego odkupieńcze dzieło za nich oraz przez zupełne poświęcenie dla Niego, Jego dzieła – aż do śmierci. Ten prawdziwy Kościół został przedstawiony przez naszego Pana pod postacią winnego krzewu, którego gałązkami są indywidualnie wszystkie naprawdę do Niego należące osoby.

Słownik Webstera definiuje słowo ‘sektą’ [ang. ‘sect’] w następujący sposób: „Odcięta część (...), stąd też grupa ludzi, którzy oddzielili się od innych ze względu na jakąś szczególną naukę lub zestaw poglądów, które dla nich są wspólne”.

Opis ten dobrze pasuje do różnych wyznaniowych grup chrześcijańskich. Wszystkie oddzielają się od innych chrześcijan. Wszystkie czynią tak ze względu na pewną naukę lub zestaw poglądów, które dla nich są *wspólne*. Jednak członkowie prawdziwego Kościoła są indywidualnościami, każdy z osobna; są zjednoczeni z Chrystusem, a nie ze sobą wzajemnie. Tak jak szprychy u koła, z których każda oddzielnie umocowana jest do piasty, tak każdy członek Ciała Chrystusa w swym wewnętrznym, duchowym życiu związany jest jedynie z Chrystusem. A tak jak obręcz stabilizuje i zapewnia jedność działania wszystkich szprych na ich końcach, tak też miłość, „więź doskonałości” [Kol. 3:14 BT], jest jedynym zobowiązaniem, które powinno być dopuszczalne między tymi, których wola została pogrzebana w Chrystusie.

Nasz Pan oświadczył, że nie przyszedł, by łączyć czy naprawiać judaizm. Nie zamierzał wlewać nowego wina swych nauk do starych bukłaków judaizmu. Wynika z tego, że chrześcijaństwo nie jest schizmą, czyli sektą lub odłamem judaizmu. Przeciwnie, stanowi ono nowy system nauk religijnych opartych na nowym przymierzu, zawartym między Bogiem a człowiekiem przez Chrystusa

jako pośrednika, którego krew zapieczętowała owo nowe przymierze i sprawiła, że zaczęło ono działać.

Jedynym sprawdzianem społeczności – *bycia chrześcijaninem*, który jest naprawdę zjednoczony z Chrystusem przez *wiarę* i *poświęcenie* – jest zatem rzeczywiste poświęcenie i prawdziwa wiara. Jednak znaczenie pełnego poświęcenia myśli, słowa i uczynku chętnie bywa doceniane również przez takie osoby, które mimo to kwestionują znaczenie *prawdziwej wiary* dla rzeczywistego członkostwa w Chrystusie – wiary, która została na początku podana świętym przez naszego Pana i Jego apostołów. Prawdziwą wiarą jest to, że wszyscy są grzesznikami, znajdującymi się pod sprawiedliwym potępieniem Bożym, sprowadzonym przez upadek, oraz że Chrystus Jezus, nasz Pan, umarł za NASZE GRZECHY według Pism i został wzbudzony z martwych przez Ojca, który zapewnił w ten sposób nas wszystkich, że ofiara za grzech, złożona za nas przez Chrystusa, była doskonała i całkowicie wystarczająca dla uwierzytelnienia i zapieczętowania Nowego Przymierza, dzięki któremu wszyscy należący do rodu Adamowego, którzy cierpią na chorobę grzechu, ale pragną pogodzić się z Bogiem, mogą zostać usprawiedliwieni i odzyskać Jego miłość, łaskę i błogosławieństwo (1 Kor. 15:3-4; Rzym. 5:1,6,12,18). Kto zachowuje tę prostą wiarę, jest wierzącym, członkiem „domu wiary”. Każdy, kto *posiadając tę wiarę*, zupełnie poświęca się Panu na służbę, jest ochrzczonym wierzącym, członkiem – na okresie próbnym – jedynego, prawdziwego Kościoła, którego członkowie mają imiona zapisane w niebie. Jeśli będzie uczestniczył w chrześcijańskim biegu tak, jak się do tego zobowiązał przymierzem, otrzyma nagrodę i stanie się członkiem wybranego Kościoła w chwale, któremu Pan zagwarantował miejsce na swym tronie.

Taka jest podstawa naszej nadziei, jedyny fundament, którego nie mógł założyć żaden człowiek. Założył go dla nas Bóg (1 Kor. 3:11), albowiem „gdy jeszcze byliśmy grzesznikami, Chrystus za nas umarł” (Rzym. 5:8), „sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga” (1 Piotra 3:18). Uświadamiając sobie, że jesteśmy grzesznikami pod potępieniem śmierci oraz że możemy uzyskać pokój z Bogiem i zostać usprawiedliwieni do życia przez przyswojenie sobie zasług Jego śmierci, chętnie przyjmujemy Go za swojego Odkupiciela. „Mamy odkupienie przez krew Jego, to jest odpuszczenie grzechów” (Efezj. 1:7). Na tym polega *usprawiedliwienie*. Będąc w ten sposób usprawiedliwieni przez wiarę, mamy pokój z Bogiem. Następnie, umysławiając sobie, że ci, którzy zostali w ten sposób odkupieni, nie mogą spędzić reszty życia dla samych siebie i własnych przyjemności, lecz powinni oddać się Temu, który za nich umarł (2 Kor. 5:14-15), poświęcamy się na Jego służbę.

Po ugruntowaniu się na tym fundamencie, należy następnie rozwijać w życiu pomniejsze nauki i zasady. W tym duchu jesteśmy zachęceni przez Apostoła (2 Piotra 1:5-8), byśmy *dodali* do tej wiary rozmaite łaski i owoce – cnotę, umiejętność, powściągliwość, cierpliwość, pobożność, braterską łaskę i miłość.

Taka była wiara pierwotnego Kościoła i taka jest też wiara wszystkich, którzy w sposób uprawniony noszą imię Chrystusa. Tylko oni mogą też słusznie być nazywani chrześcijanami. To prawda, że pierwotny Kościół rozwinął coś więcej niż tylko te podstawowe zasady, by móc korzystać z „twardego pokarmu” i wraz ze

wszystkimi świętymi rozumieć głębokie rzeczy Boże. Mimo to „niemowlęta w Chrystusie” i ci, „którzy przez przyzwyczajenie mają zmysły wyćwiczone” [Hebr. 5:14], należeli do jednej rodziny – „wszyscy wy jednym jesteście w Chrystusie Jezusie” [Gal. 3:28]. Nie należało porzucać tamtych zasad przez zastępowanie ich innymi teoriami, ale rozwijać się na fundamencie, tak jak to zostało powyżej wytłumaczone. Osoby bardziej zaawansowane w łasce i nauce znosiły ułomności słabych, wszyscy razem i każdy osobno starając się o dalszy wzrost w łasce i znajomości. Tam gdzie przestrzegane były apostołskie zasady, nie mogło być mowy o sektach czy o podziałach w owym Ciele. Dopiero wtedy, gdy w zgromadzeniach zaczął się rozwijać błąd, Paweł pisał do niektórych: »Słyszę, że są między wami podziały (sekty) i częściowo w to wierzę. Gdyż z tego, co dowiedziałem się o waszej światowości i błędach, które się między wami pojawiły, jest oczywiste, że muszą się pojawić też podziały, ponieważ ci, co naprawdę należą do Pana, nie mogą mieć społeczności z bezowocnymi uczynkami ciemności, lecz raczej muszą je strofować« (1 Kor. 11:18-19).

Podziały wywoływały sprzeciw w jedynym prawdziwym Kościele, a wszyscy apostołowie nauczali, że jest jeden Pan, jedna wiara i jeden chrzest. Jest jedna owczarnia i jeden Pasterz (1 Kor. 12:25). Chrześcijaństwo stanowi odrębną klasę ludzi – odłączoną od świata, od grzeszników i od wszystkich innych – gdyż przyjęli zbawienie przez odkupienie we krwi Chrystusa. Ich wzajemna sympatia i współpraca nie są wymuszone ani doktryną, ani w żaden inny sposób. Łączy ich tylko miłość oraz poczucie wspólnoty zainteresowań w gronie współpielgrzymów i współdziedziców. Nauka o *okupie* służy jako ochrona każdemu z tych, którzy w taki sposób przynależą do Chrystusa, przeciwko chrześcijanom, którzy tylko przypisują sobie imię Chrystusa, lecz negują oraz ignorują fundamentalną część Jego dzieła. Nie tyle zbiorowo, co *indywidualnie*, święci nie powinni mieć żadnej społeczności z uczynkami ciemności (Efezj. 5:11).

Nie ma w tym nic dziwnego, że Szatan stara się dzielić i odłączać owce. Usiłuje on stawiać ogrodzenia w rodzaju denominacyjnych wyznań wiary, które przeszkadzają niektórym owcom w udaniu się za Pasterzem na zielone pastwiska oraz do żywych wód prawdy. Ma to sens, patrząc z jego punktu widzenia. Dziwne jest jednak to, że udaje mu się ograniczyć swobodę rozsądnego myślenia u tak wielu ludzi, którzy zaczynają myśleć, iż wyznacznikiem duchowości jest stwierdzenie: Jestem z Lutra luteraninem, ja z Kalwina albo Knoxa – prezbiterianinem, ja z Wesleya – metodystą, i tak dalej. Tymczasem apostoł Paweł powiedział pewnego dnia, kto jest zagrożony duchem sekciarstwa: Ten, kto mówi: jam Pawłowy, ja Apollosowy, a ja Piotrowy. Czyż nie jesteście *cieleśni*? Czy takie myślenie nie jest całkiem sprzeczne z duchem Chrystusowym? „Czy rozdzielony jest Chrystus?” [1 Kor. 1:13 NB]. Czy Paweł, Piotr albo też Knox, Kalwin, Wesley lub ktokolwiek inny, z wyjątkiem Chrystusa, *umarł* za wasze grzechy i was odkupił? Powinni być oni poważani jako słudzy Chrystusa i Kościoła, powinni być jak najbardziej szanowani za to, czego dokonali, ale określanie Oblubienicy jakimkolwiek innym imieniem poza imieniem Oblubieńca jest rzeczą jawnie niewłaściwą.

Ach, oby wszyscy mogli zrozumieć to, że w oczach Bożych jest tylko jeden Kościół, którego członkowie

zapisani są w niebie, i że Bóg nie może i nie zamierza uznawać żadnego podziału w prawdziwym Kościele ani nawet okazywać zrozumienia dla takiego działania. Nie uznaje On ograniczających wyznań wiary, które doprowadzają do tego, że tak wiele owiec zostało uwieczonych i pozbawionych pokarmu. Jak wykazaliśmy, wznosił On tylko jedno ogrodzenie wokół swej owczarni. Wewnątrz jest mnóstwo miejsca, zarówno dla jagniąt, jak i dla w pełni dojrzałych owiec.

PRZYPowieść o fałszywych owczarniach

Wyobraźcie sobie piękne, obszerne pastwisko otoczone mocnym i wysokim ogrodzeniem (prawem Bożym), w obrębie którego znajdują się wszystkie owce, ale nie istnieje żaden inny sposób dostania się do tej zagrody (stanu usprawiedliwienia), jak tylko przez Chrystusa, który jest *drzwiami* – wiara w Jego ofiarę za grzech stanowi jedyną drogę wiodącą do owczarni. Każdy, kto dostaje się do tej zagrody jakąkolwiek inną drogą, jest złodziejem i rabusem. Takie jest pastwisko przygotowane przez Dobrego Pasterza dla owiec, które do Niego należą i za które złożył On swoje życie. Do tej prawdziwej zagrody Chrystusa weszło spore stado owiec. Należą one do prawdziwego Pasterza. Rozglądamy się jednak po zielonych niwach i zauważamy, że tylko nieliczne owce, doprawdy malutkie stadko, wydają się mieć przyjemność w korzystaniu z wolności całej zagrody – wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił. A gdzie są inni? Patrzymy, a oto za drzwiami, po obu stronach ścieżki, znajdują się małe zagrody. Nad każdą z nich widnieje jakiś napis – prezbiterianie, metodyści, baptyści, adwentyści, katolicy rzymscy i greccy, episkopalianie, luteranie itd. Patrząc na te ich komórki, zauważamy, że różnią się między sobą. Jedne zbudowane są jak więzienia, z żelaznymi kratami, ogrodzeniami i łańcuchami, inne są mniej surowe, a niektóre mają jedynie wyznaczone „nieprzekraczalne granice” i owce rozumieją, że nie wolno im poza nie wychodzić.

Owe zagrodki pełne są owiec, ale są to zwierzęta słabe, delikatne i chorowite, gdyż cierpią na brak *właściwego* ruchu i świeżego, pożywnego pokarmu. Są regularnie karmione, ale tylko łuskami, czasami z dodatkiem odrobiny mleka. Jedzą bez zamięłowania i nie mają z tego pożytku. Wiele z nich wygląda mizerniej i biedniej niż na początku, gdy znalazły się w zagrodzie. Inne znów oślepyły. Ale, o dziwo, wszystkie wydają się być absolutnie zadowolone, każda ze swojej zagrodki, i rzadko się zdarza, że któraś próbuje uciec.

Zauważyliśmy także, że zostali wyznaczeni podrzędni pasterze, by pomagać paść owce. To oni właśnie zbudowali owe zagrodki, najwyraźniej bez zezwolenia Głównego Pasterza.

Nie mogąc zrozumieć, dlaczego owce pozwoliły się tak ogrodzić, przyglądamy się, w jaki sposób zostały zwiedzione, by znaleźć się za tymi różnymi ogrodzeniami. Gdy weszły do owczarni przez jedyne drzwi (wiarę w Chrystusa), każdy podrzędny pasterz starał się je przekonać, że konieczne jest znalezienie się w jednej z owych mniejszych zagród oraz że najlepsza jest właśnie ta, którą on reprezentuje. W rezultacie niemal wszystkie owce, które weszły do owczarni, zostały uwiecznione, gdyż zaufały

Kontynuacja na str. 38

Foto-dramat stworzenia

[Tłumaczenie tekstów z ilustracji na stronie obok]

Płonąca nadzieja każdego pracowitego ucznia, by posiadać całą wiedzę w ciągu jednego dnia, w końcu się ziści dzięki ruchomym obrazom. W wielu miastach będzie można już wkrótce zobaczyć program pod tytułem „Foto-dramat stworzenia”, w którym za pomocą ruchomych obrazów zostanie odtworzone dzieło stworzenia z minionych wieków. Dzięki pewnym scenom z życia oraz grze znakomitych modeli będzie też można uzyskać wgląd w to, czym człowiek i świat staną się w przyszłości, gdy osiągną już doskonałość i pełnię chwały.

Wysoka wartość historii obrazkowych w gazetach została doceniona przez duchownych i nauczycieli zgromadzeń biblijnych.

POSTANOWIENIE [KONWENCJI W] HOT SPRINGS

Bezprecedensowy sukces amerykańskich gazet w zakresie kształtowania opinii publicznej za pomocą historii obrazkowych oraz ilustracji drukowanych w ich działach informacyjnych i publicystycznych, a także niezwykła popularność ruchomych obrazów wraz z ich możliwościami adaptacyjnymi dowiodły wielkiej wartości tych metod. Dlatego też jako postępowi kaznodzieje i nauczyciele spotkań biblijnych zauważamy uzasadnioną potrzebę wyrażenia poparcia dla użycia ruchomych obrazów oraz slajdów stereoskopowych jako efektywnych i pożądanych pomocy dla ewangelistów i nauczycieli.

W dalszym ciągu postanowiono, że w celu zabezpieczenia wszystkich naszych interesów i umożliwienia ogólnie harmonijnej współpracy wszystkie ruchome obrazy oraz slajdy stereoskopowe, przez nas opracowywane, zostaną skatalogowane pod ogólnym tytułem „Foto-dramat stworzenia” i szeroko spopularyzowane, w miarę możliwości na całym świecie.

Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego zamierza współpracować z chrześcijanami we wszystkich krajach w dziele kierowania chrześcijańskiego posłannictwa do wszystkich narodów przy użyciu ruchomych obrazów i maszyn mówiących w programie pod tytułem „Foto-dramat stworzenia”.

Wiele lat pracy oraz ogromne sumy pieniędzy zostały zaangażowane w produkcję „Foto-dramatu stworzenia”.

Setki osób wzięły udział w ponownym odegraniu owego światowego dramatu. Częściowo został zrekonstruowany korab oraz zaangażowany prawie cały inwentarz jednego z największych ogrodów zoologicznych, by odtworzyć w ruchu i z dźwiękiem udział Noego w owym wielkim spektaklu.

We wspaniały sposób zostały także odtworzone sceny plag egipskich, składania ofiar, wizyty króla Saula u wróżki w Endor oraz wiele innych epizodów opisanych w Biblii.

ŚWIĄTYNIA STWORZENIA

Świątynia przy sześćdziesiątej trzeciej ulicy, niedaleko Broadway’u, stała się domem dla „Foto-dramatu stworzenia”.

Nowojorscy przedstawiciele brooklyńskiego domu modlitwy, któremu przewodniczy pastor Russell, budują i spodziewają się niebawem uruchomić nowojorską „świątynię” jako ośrodek przyszłych światowych przedsięwzięć ewangelizacyjnych prowadzonych przez pastora Russella. Pomysł, by przeznaczyć „świątynię” do wyłącznego użytku „Foto-dramatu stworzenia”, został

uznany za lepszy i bez zastrzeżeń poparty przez pastora Russella, gorącego zwolennika skuteczności i cudownej mocy drukarskiego tuszu, ruchomych obrazów oraz mówiących maszyn.

[PODPISY POD ILUSTRACJAMI]

[szpaltami z góry na dół]

[szpalta lewa]

Adam nie został zwiedziony. Z rozmysłem okazał nieposłuszeństwo, czego skutkiem była śmierć, jako zapowiedziana kara.

„Uczyń sobie korab z drzewa Gofer (...), trzysta łokci (ok. 150 m) będzie długość korabia; pięćdziesiąt łokci (ok. 45 m) szerokość jego, a trzydzieści łokci (ok. 15 m) wysokość jego” [1 Mojż. 6:14-15]. Takie herkulesowe zadanie zostało powierzone Noemu.

„I wnijdiesz do korabia (...) i ze wszech zwierząt wszelkiego ciała (...) samiec i samica będą. (...) I uczynił Noe...”

[szpalta środkowa]

Kto „spojrzał na węża miedzianego, żyw został” [4 Mojż. 21:9]. Obrazowało to przyszłe odkupienie przez wiarę w śmierć Jezusa na krzyżu.

Pokropienie krwią

Chrzest Jezusa dokonany przez Jana – symbolizujący śmierć Jezusa jako człowieka i spłodzenie Go jako „nowego stworzenia”.

Obrazy wewnątrz tego krzyża przypominają upadek człowieka i niektóre typowe sceny zapowiadające wynikłe z upadku odkupieńcze dzieło Jezusa.

[szpalta prawa]

Jezus wybierający dwunastu – przypadek, w którym to urząd szukał człowieka, a nie człowiek urzędu.

„Będą biegać tam i sam” [Dan. 12:4 KJV] – jedno ze zwięzłych wyrażen pośród licznych proroczych opisów naszych dni.

„A rozmnoży się umiejętność” [Dan. 12:4] to inny przykład proroctwa wypełniającego się w naszych czasach. Jakimiż zatem badaczami Biblii powinniśmy być!

Wiele poruszających zdarzeń biblijnych zostało odegranych kosztem ogromnego wysiłku jako ruchome obrazy. Oprócz tego w „Foto-dramacie stworzenia” wykorzystanych zostanie, za pozwoleniem, wiele najsłynniejszych obrazów.

Convention Reports 1913, str. 71

"Photo-Drama of Creation"

The almost forlorn hope of the arduous student to acquire an education in one day is at last to be made possible by the use of motion pictures. Many cities soon to see re-enacted in moving pictures, under the title "Photo-Drama of Creation," the creative work of past ages, and from life and marvelous models obtain a glimpse of what man and the world are to be like when made perfect and glorious.

High Value of Newspaper Cartoons Recognized
by Ministers and Bible Class Teachers

THE HOT SPRINGS RESOLUTION:

"The unprecedented success of the American newspapers in moulding public opinion by the aid of cartoons and illustrations in their news and magazine sections, together with the wonderful popularity and adaptability of moving pictures has fully demonstrated their worth, and we believe fully justifies us, as progressive preachers and Bible class teachers, in giving our unqualified endorsement of moving pictures and stereopticon slides as an effective and desirable method for evangelists and teachers."

"It is further resolved that in order to conserve all our interests and make possible a general harmonious work, that all motion pictures and stereopticon slides passed by us shall be catalogued under one general title of the "Photo-Drama of Creation," and be given as wide publicity throughout the world as possible."

The International Bible Students Association is to co-operate with Christians of every country in sending out the Christian's message to all nations by the aid of moving picture and talking machines, under the general title "Photo-Drama of Creation."

Many years of labor and an immense amount of money is involved in the production of the "Photo-Drama of Creation."

Hundreds of persons have taken part in re-enacting this world's drama. The Ark was partly rebuilt, and the largest part of the population of one of the large zoological gardens was brought into use in order to reproduce in Motion talking pictures Noah's part in the big show.

The Plagues of Egypt, the offering up of sacrifices, the King Saul and Witch of Endor scene and many other wonderful incidents recorded in the Bible have been re-produced in marvelous fashion.



"Adam was not deceived." He deliberately disobeyed and reaped death the prescribed penalty.



"When he beheld the serpent of brass, he lived! Typifying a future redemption by faith in the death of Jesus in the cross."



"Sprinkling the Blood."

"The Temple of Creation"

The Temple, Sixty-third street, just off Broadway, New York City, is to become the home of the "Photo-Drama of Creation."

The New York contingent of the present Brooklyn Tabernacle congregation, over which Pastor Russell presides, built and expected to make the New York "Temple" the "Hub" for pastor Russell's future world-wide evangelistic efforts.

The plan to give over the "Temple" for the exclusive use of the "Photo-Drama of Creation" was unreservedly endorsed as a better plan by Pastor Russell, a thorough believer in the efficiency and wonderful power of printer's ink, moving pictures and talking machines.



Jesus baptism by John—in symbol picturing the death of Jesus as a man, and his begetting as a new creature.



"Make thee an ark of gopher wood,—the length 300 cubits (517 feet); the width 50 cubits (71 feet); the height 30 cubits (54 feet)," such was the Herculean task accomplished by Noah.



"And thou shalt come into the Ark—And take of every living thing of all flesh.—They shall be male and female.—Thus did Noah."



Jesus selecting the twelve—an instance where the office sought the man, and not man the office.

The pictures within this cross are reminders of the fall of man and of some of the typical scenes forecasting the subsequent redemptive work of Jesus.



"Many shall run to and fro"—one of the terse pictures in the many prophetic descriptions of our day.



And "Knowledge shall be increased," is another fulfillment of prophecy in our day, so what manner of Bible students ought ye to be!

Many stirring Bible incidents have been re-enacted at enormous cost and will be presented in motion pictures. Additionally, many of the world's most celebrated pictures will, by permission, be used in "Photo-Drama of Creation."

Copyright, 1913

podrzednym pasterzom i udały się za większością. Jedyne nieliczne z nich przeszły obok i cieszyły się wszystkimi swobodami owczarni. Podrzedni pasterze cały czas starali się przekonać własne owce, że *wolne owce* to heretycy i że są *na najlepszej drodze* do zagłady.

Obserwowaliśmy całą tę sytuację, by zobaczyć, jak się ona zakończy, gdyż zauważyliśmy, że niektórzy oczekiwali na Głównego Pasterza, a wiedzieliśmy, że miał przybyć niedługo. Byliśmy więc ciekawi, czy zaakceptuje On te podziały i zniewolenie Jego trzody. Prawie wszyscy podrzedni pasterze twierdzili, że Jego przyjsie jest jeszcze bardzo odległe.

Ostatnio usłyszeliśmy o wielkiej radości między wolnymi owcami. Przekonaliśmy się, że Główny Pasterz przybył cicho, w sposób niezauważalny („jako złodziej”), ale został rozpoznany przez niektóre z owiec. To dlatego się radują. Niektóre z owych uwięzionych również usłyszały głos Pasterza. Patrzą, przysłuchiwały się, ale trudno im było uwierzyć. To jednak naprawdę był głos Pasterza, który prowadzi i porządkuje swą trzodę. Jego prawdziwe owce usłyszały Jego głos, potępiający ową skłonność do odgradzania się i nawołujący je: „Wynijdzie!”.

Niektóre z nich przeskoczyły ogrodzenia i wydostały się na wolność, by korzystać z pokarmu udzielanego z ręki Pasterza. Inne były tak słabe i omdlałe z braku pokarmu, że głos ten wywoływał w nich dreszcz oczekiwania, ale nie wyszły, gdyż bały się podrzednych pasterzy. Widzieliśmy także zza płotu, jak niektóre z wolnych owiec przyniosły pokarm i podawały go przez kraty, karmiąc słabe owce, aż wzmocniły się na tyle, że udało im się przeskoczyć przez płot. W międzyczasie podrzedni pasterze zostali zaalarmowani i zdwoili wysiłki, by przez różne działania zwiększyć kontrolę nad *swoimi* (?) owcami. Niektórzy oskarżali i wyśmiewali te zza płotu i straszili owce w swojej zagrodzie. Inni zaś zwiększyli ilość zwyczajowej *musztry* – czyli pielęgnowania „zewnętrznych pozorów pobożności”.

Czekaliśmy, co wyniknie z tej sytuacji, i ujrzelśmy niewiernych podrzednych pasterzy związanych i uderzonych plagami. Widzieliśmy, jak zostały zniszczone więzienne zagrody, aż cała owczarnia stała się dostępna, zgodnie z jej przeznaczeniem, dla jednego stada, pod jedną nazwą, a Głową tego stada był prawdziwy Pasterz, który oddał życie za owce – Jezus Chrystus.

WYNIJDZIE Z NIEGO, LUDU MÓJ!

W Obj. 18:4-8 znajdujemy najbardziej dobitne pouczenie naszego Pana odnośnie właściwego zachowania w *obecnym czasie*. Owa dorada nie zawsze znajdowała zastosowanie. Stała się aktualna od czasu, gdy symboliczny Babilon upadł na skutek Bożego potępienia, co, jak wykazuje prorocтво, nastąpiło w 1878 roku. Według Pisma Świętego Babilon, matka obrzydliwości, przez długi czas błędnie reprezentował prawdę i prawdziwy Kościół, który w znacznej części się w nim znajdował, podobnie jak w pokrewnych mu organizacjach (zob. „Wykłady Pisma Świętego”, tom II, str. 271-282, tom III, str. 135-197). Jednak wyrok jego odrzucenia miał być odłożony aż do czasu „żniwa”.

Wyrażenie: „Wynijdzie z niego, *ludu mój*” jasno dowodzi, że pewna ilość prawdziwych świętych Bożych znajdowała się w Babilonie i że do czasu jego upadku

Bóg nie sprzeciwiał się, by przebywali w systemach nominalnego kościoła i nie nakazywał im ich opuszczania. W rzeczywistości nawet sam Pan czasami przemawiał zarówno do Babilonu, jak i przez niego, aż do czasu, gdy po zapukaniu do drzwi oznajmił swą obecność. Gdy jednak pewna siebie, choć w rzeczywistości ślepa i nędzna Laodycea nie zwracała na Niego uwagi, na zawsze wyrzucił ją ze swych ust, aby nie była już Jego rzecznikiem (Obj. 3:14-22).

Obecnie jednak rozpoczął się sąd wielkiego dnia Tysiąclecia, który najpierw dotyczy Kościoła i polega na oddzieleniu jego prawdziwych członków od fałszywych i nominalnych.

W celu dokonania owego rozdzielenia, prawda – ów „miecz ducha”, ostrzejszy od miecza obosiecznego – została dobytą z pochwy. Rozgrywający się obecnie konflikt między prawdą a błędem, światłem a ciemnością, ma na celu sprawdzenie, przesianie i oddzielenie „synów światłości”, którzy umiłowali prawdę, od synów ciemności, którzy kochają się w błędzie. Jak już wykazywaliśmy, drugie przyjsie naszego Pana jest pod wieloma względami podobne do pierwszego. Dotyczy to również Jego słów: „Mniemacie, abym przyszedł pokój dawać na ziemię? Bynajmniej, powiadam wam, ale rozerwanie” (Łuk. 12:51). Będzie się tak działo dopóty, dopóki Jego Kościół nie zostanie zgromadzony i uwielbiony, a Jego Królestwo ustanowione z chwalebnym autorytetem.

Wyrażenie: „abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego” oznacza, że w tym czasie, w którym zabrzmi wezwanie do wyjścia, lud Boży posiada jasne zrozumienie prawdy. Będzie wyraźnie wiadomo, na czym polega *grzech* Babilonu – jego błąd nauki i życia. Uzyskawszy takie oświecenie, ci, którzy należą do *ludu Bożego*, mającego Jego ducha oraz Jego umiłowanie dla sprawiedliwości i prawdy, zniewidzą błąd i ciemności, w których tak długo tkwili. Będą oni gotowi i chętni, by dowiedzieć się, jakie są ich zobowiązania względem nominalnego kościoła. Wpływ światła prawdy na ich serca sprawi, że instynktownie zadadzą sobie pytanie: „Co za społeczność światłości z ciemnością?” [2 Kor. 6:14] i będą tylko czekali, by Pan ukazał im swoją mądrość i wolę. Do takich Pan zwraca się przez swe Słowo: „Wynijdzie z niego, ludu mój”.

Wyrażenie: „abyście nie byli uczestnikami grzechów jego” ma charakter zarówno przypomnienia, jak i groźby. Jest to przypomnienie, że nie mając świadomości prawdy, nie mieli też odpowiedzialności za błędy i złe postępowanie Babilonu, matki i córek. Ale teraz, gdy rozumieją te błędy, czyli grzechy, ponoszą też odpowiedzialność. Jeśliby więc *teraz* pozostali w owych organizacjach, wyrażaliby przez to swe intelektualne poparcie i byłiby tak samo odpowiedzialni jak ci, co wprowadzili te błędy, a co więcej, z pewnością mieliby też udział w ponoszeniu konsekwencji.

Jednak z różnych powodów niektóre osoby starają się usprawiedliwiać, by tylko pozostać w Babilonie. Wykazują przez to albo brak właściwego ducha prawdy, albo że nie skorzystały w wystarczającej mierze z „pokarmu na czas słuszny”, jaki zapewniłby im właściwe zrozumienie grzechów Babilonu, które według Pańskiej oceny sięgnęły aż do nieba. Innym czynnikiem wywołującym zamieszanie jest to, że niektóre córki rzymskiej matki porzuciły wiele z zewnętrznych symboli i form prakty-

kowanych przez ich matkę. Mimo to jednak zachowały znaczną część jej ducha i nauki.

Dla przykładu, baptyści, kongregacjoniści, adwentyści, „uczniowie” i kilka innych ugrupowań religijnych twierdzą, że nie mają żadnych więzów. Utrzymują, że to Biblia stanowi ich credo oraz że każda grupa, czyli zgromadzenie, jest sama odpowiedzialna za swoje sprawy, że spotkania, na które owe niezależne zgromadzenia różnych wyznań się ze sobą schodzą, stanowią jedynie *dobrowolne stowarzyszenie*, w którym nie ma miejsca na denominacyjny nadzór i sekciarską niewolę. Ponadto, szczególnie u „uczniów”, wymagane wyznanie wiary jest bardzo proste. Jednak zaraz na początku wymieniana jest nauka o trójcy lub o wiecznych mękach albo też one obydwie. A tam, gdzie nie są one wyszczególnione, są uważane za oczywiste. Jeśli się o nich wspomni, podobnie jak na temat sposobu powrotu naszego Pana czy czasów restytucji, to natychmiast pojawia się mocny nurt sprzeciwu i czy to jest zapisane, czy nie, okazuje się, że istnieje credo, odnośnie którego nie dopuszcza się możliwości przeprowadzenia biblijnego sprawdzianu czy wyrażenia krytyki. I jeśli nie wyrazisz zgody, będziesz musiał albo zachować milczenie, albo opuścić taką społeczność.

Słowo credo oznacza „wierzę”. Jest rzeczą zupełnie słuszną, że każdy chrześcijanin ma dla siebie credo, czyli zestaw przekonań, w jakie wierzy. Jeśli zaś pewna liczba chrześcijan osiągnie jedność wiary zgodnej z zarysami Słowa Bożego, ich zgromadzanie się na społeczność i wspólnotę będzie, zgodnie z oświadczeniem Biblii, zarówno właściwe, jak i pomocne. Powszechną trudnością jest to, że gdy grupy chrześcijan spotykają się jako bracia, sporządzają sobie pisane lub domyślne creda, które wychodzą poza to, co napisane w Słowie Bożym, obejmując także ludzkie tradycje. Albo też pomijają one wiarę, czyniąc moralność, czyli dobre uczynki, jedyną podstawą społeczności. Jednak sama nazwa wskazuje, że chrześcjanie to ludzie *wierzący* w Chrystusa, a nie tylko moraliści. Chociaż więc pewien zestaw przekonań jest konieczny, a ten, kto by go nie miał, nie miałby też wiary, a zatem byłby niewierzący, i chociaż społeczność chrześcijańska w zgodności wiary jest konieczna dla osiągnięcia wspólnoty, to jednak wszyscy powinni zwrócić uwagę na to, że społeczność i wiara pierwotnego Kościoła pod Bożym kierownictwem opierała się na *pierwszych zasadach* nauki Chrystusowej. I dlatego ani nic więcej, ani nic mniej nie powinno stanowić fundamentu społeczności chrześcijańskiej tu i teraz.

Zaproponujemy bezpieczny sposób oceny, czy twoje obecne zgromadzenie w imieniu Chrystusa stanowi część Babilonu, czy nie, i czy w związku z tym dotyczy cię wezwanie „wynijdzie”. A mianowicie: Jeśli w twoim zgromadzeniu nie ma zebrania, podczas których ktokolwiek może poddać pod dyskusję jakiś fragment Pisma Świętego, a ty oraz inni możecie w jej ramach przedstawić wasze poglądy na Słowo Boże, to coś jest nie w porządku. Nie powinienes pragnąć takiej społeczności. Twoje światło znajduje się pod korcem i zaniknie, jeśli nie zapewnisz mu odrobiny swobody. Albo porzucisz taki stan rzeczy, albo twoje światło stanie się ciemnością.

Jeśli jednak na zebraniach, w których uczestniczysz, masz taką samą szansę jak inni, by powołać się na jakiś fragment Pisma Świętego i na równi z innymi móc wyrazić swój pogląd na temat jego znaczenia, to możesz

stwierdzić, że znalazłeś przynajmniej niektóre przejawy chrześcijańskiej wolności. Gdyż żadnemu chrześcijaninowi nie wolno odebrać prawa odpowiedzi na pytanie o *uzasadnienie* nadziei, którą wyznaje. A skoro każdy chrześcijanin twierdzi, że jego *credo*, czyli zestaw przekonań, jest zbudowane na Słowie Bożym, to wynika z tego, że każdy powinien też być nie tylko chętny, ale i gotowy, by w dowolnym czasie zmienić swoje przekonanie na bardziej biblijne, jeśli tylko ktoś umie mu takie wskazać.

Odnalazłszy takich, którzy stosują bereańskie metody, raduj się, ale z bojaźnią, dopóki nie sprawdzisz ich dalej. Nie nadużywaj ich gościnności przez usiłowanie zmonopolizowania ich czasu. Bądź zadowolony i wdzięczny, że masz swój w nim udział. A gdy przyjdzie kolej na twój temat, to zwróć uwagę, (1) żeby był mądrze dobrany, tak by wzmacniał, a nie tłamsił twoich słuchaczy. (2) Módl się, byś jako duchowny, sługa prawdy, mógł okazać się „robotnikiem, który by się nie zawstydził” [2 Tym. 2:15]. (3) Niechaj nic nie dzieje się wśród sporu, rywalizacji czy próżnych wysiłków demonstrowania własnej chwały lub popisywania się swoją wiedzą na temat Słowa Bożego, ale (4) „szczerymi będąc [KJV mówiąc prawdę] w *miłości*” [Efezj. 4:15], przekazujemy prawdę w sposób wyraźny i dobitny.

Tak długo, jak otrzymujesz takie możliwości, by słuchać innych i wyrażać swoje myśli, możesz uważać, że znajdujesz się w bezpiecznym miejscu. W miarę czynienia postępów w przysłuchiowaniu się innym oraz wyrażaniu własnych poglądów w sposób swobodny i otwarty, sytuacja może rozwinąć się w jednym z dwóch kierunków: albo razem osiągniecie zgodność w duchu prawdy, albo też, jeśli ty będziesz trzymał się Pisma Świętego, a oni będą obstawali przy swoich poglądach, które nie mają oparcia w Biblii, zaczną cię nienawidzić, podobnie jak i prawdę, i prędko zakończy się wasza społeczność.

Jednak w większości wypadków takie doświadczenie duchów nie będzie konieczne. Ogólnie przekonasz się, że zgromadzenia mają ustalone creda, które każdy członek jest zobowiązany uznać. Jeśli nie przez podpis albo ustne zobowiązanie, to przynajmniej przez milczące przyzwolenie. W takim wypadku zapoznaj się z owym credem czy też wyznaniem wiary i przekonaj się, czy uczciwie, szczerze i prawdziwie wyraża ono zasady twojej wiary. Jeśli nie, to nie powinienes tracić czasu i natychmiast je odrzuć, choć przez minione lata mogłeś być szczerze nieświadomy, co ono zawiera. Teraz wiesz i jeśli *teraz* w sposób świadomy pozostaniesz w takiej społeczności, będziesz okłamywał samego siebie i w ten sposób dowiedziesz, że nie jesteś miłośnikiem prawdy i człowiekiem, który chce podobać się Bogu, ale zwolennikiem błędu, chcącym podobać się ludziom.

Powiadomienie pastora oraz niektórych lub nawet wszystkich starszych, że z czymś się nie zgadzasz lub w coś nie wierzysz, nie jest wystarczającym rozwiązaniem tej sytuacji. Oni nie mają upoważnienia ani od Boga, ani od ludzi, by zwalniać cię z twojego publicznego wyznania. Jeśli na przykład jesteś prezbiterianinem, to dołączyłeś nie do pastora ani nie do posiedzenia czy też lokalnego zgromadzenia, ale do całej organizacji wszystkich prezbiterian. I dopóki jesteś formalnie jej członkiem, to masz zobowiązanie względem wszystkich, zarówno pod względem wiary, jak i postępowania. A przed całym światem występujesz jako *jeden* z nich oraz jako współnik

wszystkiego, co oni razem wyznają. Jeśli nie wierzysz tak jak oni, to twoim obowiązkiem zarówno względem nich, jak i względem świata jest się wycofać, by w ten sposób zająć właściwe stanowisko względem samego siebie, jak i względem wszystkich innych ludzi. Jeśli z łaski Bożej jesteś jednym z niewielu, którzy przeszli z ciemności do cudownej światłości, to będziesz się teraz wstydził nauk, które wcześniej z przyjemnością wyznawałeś. Wobec tego znajdziesz przyjemność w tym, by zmniejszyć o jednego liczbę wyznawców błędu, a dodać jedną osobę do liczby wzgardzonego „malutkiego stadka” – do którego rzeczywiście nie przyznają się ludzie, ale które Bóg przyjął jako swoją własność, którą ukochał i o którą się troszczy.

Tak jak nie dołączałeś tylko do pastora czy zebrania, lecz do zgromadzenia, całej grupy wyznaniowej, tak też twoja rezygnacja z członkostwa powinna w miarę możliwości być tak samo publiczna jak przystąpienie do zgromadzenia. W związku z tym, w odpowiedzi na wiele zapytań w tej sprawie, podajemy poniżej propozycję ogólnego zarysu listu oznajmającego o wycofaniu się z kościoła. Każdy, kto ma taką potrzebę, może czuć się uprawniony do skopiowania i wykorzystania tego wzoru. W miarę możliwości powinien on być *odczytany* głośno w czasie jakiegoś otwartego zebrania, przewidzianego na ogólne wystąpienia, spostrzeżenia itp., na przykład w ramach zebrania świadectw i modlitw. Po odczytaniu należy go wręczyć przewodniczącemu zebrania jako przedstawicielowi zgromadzenia i administracji. Jeśli z jakichś powodów, choroby czy innych podobnych przyczyn, taki sposób postępowania okaże się niemożliwy, to list ten powinien zostać wysłany w kopercie zaadresowanej do *wszystkich* członków urzędującej rady, która egzaminuje kandydatów na członków lub reprezentuje zgromadzenie w sprawach duchowych.

Proponowana forma takiego listu byłaby następująca:
Droży bracia i siostry

Członkowie i przedstawiciele kościoła _____

Pan nauczył mnie ostatnio pewnych cudownych rzeczy ze swego Słowa i jestem z tego bardzo zadowolony. Oczy moje-go zrozumienia otwarły się tak szeroko, że Biblia stała się dla mnie zupełnie nową księgą. Bóg stał się teraz moim Ojcem, Chrystus Odkupicielem, a wszyscy wierzący moimi braćmi w takim znaczeniu, jakiego nie znałem nigdy wcześniej.

Nie chciałbym, żebyście pomyśleli, że miałem jakąś wizję albo otrzymałem szczególne objawienie. Przyjąłem jedynie Słowo Boże, które „przedtem napisano ku naszej nauce” [Rzym. 15:4]. Jednak Bóg sprawił, że przez pewnych Jego sług stało się ono dla mnie niedawno bardziej zrozumiałe. Owi słudzy również nie powołują się na żadne specjalne natchnienie czy objawienie, ale twierdzą, że nadszedł po prostu *szluszny Boży czas* na odpieczętowanie i ujawnienie Jego chwalebego planu, który w mądry sposób był w przeszłości utrzymywany w tajemnicy, jak to oznajmia samo Pismo Święte (Dan. 12:9).

Z owych błogosławionych spraw mogę krótko wymienić jedynie kilka. Zrozumiałem, że Pismo Święte nie naucza, jakoby wszyscy, z wyjątkiem świętych, mieli się znaleźć na wiecznych mękach. W Biblii odkryłem stwierdzenie, że zupełną zapłatą za dobrowolny grzech przeciwko pełnej świadomości woli jest, używając języka Apostoła, „*wieczne zatracenie od obliczności Pańskiej*” [2 Tes. 1:9]. Co więcej, zrozumiałem, że ponieważ tak wielu ludzi (zapewne znaczna większość) umarło w całkowitej lub częściowej niewiedzy odnośnie Boga i Jego oferty życia wiecznego przez Chrystu-

sa, Bóg łaskawie zapewnił możliwość, by w czasie Wieku Tysiąclecia wszystkie takie osoby ze wszystkich narodów ziemi mogły być błogosławione niezbędną wiedzą oraz mogły otrzymać sposobność okazania posłuszeństwa zapewniającego życie wieczne. Dalej jeszcze przekonałem się, że zgodnie z nauką Pisma Świętego my, czyli Kościół Wieku Ewangelii, jako współdziedzice z Chrystusem, naszym Panem, mamy być Bożymi przedstawicielami w udzielaniu owego wspaniałego milenijnego błogosławieństwa. Na koniec zrozumiałem też, że ów czas błogosławieństwa, o który lud Boży modlił się od tak dawna, mówiąc: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”, jest najprawdopodobniej bardzo nieodległy, że już obecnie pszenica oddzielana jest od kłólu, a niedługo wielki ucisk obali obecne instytucje i ustanowi Chrystusowe Królestwo pokoju i sprawiedliwości. Z przyjemnością dostarczę biblijne dowody potwierdzające te przekonania każdemu, kto pragnąłby rozważać Słowo Boże i sprawdzać, czy tak się rzeczy mają.

Teraz jednak, drodzy przyjaciele, muszę spełnić przykrą powinność. Uważam, że wiele z owych klejnotów prawdy stoi w bezpośrednim konflikcie z *naszymi poglądami*, tak jak są one nauczane i wyznawane przez naszą wyznaniową literaturę. Wobec tego, chcąc być uczciwym względem siebie i was, zmuszony jestem zrezygnować z członkostwa w tym kościele, w którym jestem razem z wami. Pozostanie oznaczałoby mylne przedstawianie waszych poglądów, podczas gdy wy błędnie reprezentowaliście moje – nauka o wiecznych mękach dla dziewięciu dziesiątych naszego rodu wydaje mi się obecnie potwornym bluźnierstwem przeciwko miłości Boga, którego Słowo, jeśli jest poprawnie zrozumiane, naucza czegoś całkowicie przeciwnego.

Przez blisko _____ lat starałem się wiernie dotrzymywać moich zobowiązań względem was, jako moich współczłonków w tym kościele. Nauczyłem się tutaj miłować niektórych z was w sposób bardzo serdeczny – jednych za przymioty społeczne, innych ze względu na świętobliwość i upodobanie się do Chrystusa. Sprawia mi to ogromny ból, że muszę oznajmić wam o mojej rezygnacji, i dlatego składam to wyjaśnienie. Zapewniam was, że przyczyna nie leży w tym, iż moja *miłość* stała się mniejsza niż poprzednio, gdyż wydaje mi się, że z łaski Bożej zwiększa się ona zarówno względem Niego, jak i tych, którzy do Niego należą, a także że jako odruch współczucia w stosunku do całego rodzaju ludzkiego. Moja decyzja nie powinna być zatem rozumiana jako wycofanie się z Kościoła Chrystusowego, który jest zapisany w niebie, ale jedynie jako rezygnacja z członkostwa w kościele _____, którego członkowie są zapisani na ziemi. Wycofuję się, by uzyskać *więcej wolności sumienia* zarówno względem Boga, jak i względem ludzi, a także by móc utrzymywać pełniejszą społeczność ze *wszystkimi*, którzy są ludem Pańskim z potrzeby serca – nie tylko z tymi, którzy znajdują się w tym zgromadzeniu czy wyznaniu, ale także we wszystkich innych. Nie proszę o pisemne potwierdzenie mojej rezygnacji, gdyż nie sądzę, bym mógł lepiej pasować gdziekolwiek indziej. Z mojej strony pragnąłbym usunąć wszelkie bariery między sobą a moimi towarzyszami pielgrzymki. Tak więc dla was wszystkich, którzy jesteście w Chrystusie Jezusie – członkami Jego Ciała – nadal pozostaję współczłonkiem, latoroślą prawdziwej winorośli (Chrystusa), której nic nie może oddzielić od miłości Bożej w Chrystusie, mym Panu (Jan 15:5; Rzym. 8:38-39).

*Zion's Watch Tower, wrzesień 1893, R-1575
kontynuacja artykułu „Jeden prawdziwy kościół”,
Straż 1/2008, str. 6; druga część artykułu R-1570*

Ewangelia nadziei

Po naszym publicznym wystąpieniu w Hawanie pewna znamienita dama podeszła i wyraziła wielkie zadowolenie z tego, co usłyszała. Stwierdziła, że bardzo wysoko ocenia przedstawioną publiczności pełną nadziei perspektywę Bożej miłości i opieki, a także pociechę prawdy w obecnym życiu, jak i nadzieję życia w przyszłości.

„Byłoby jednak bardzo dobrze”, kontynuowała, „gdybyś mógł, pastorze Russell, tchnąć w czytelników THE WATCH TOWER takiego samego ducha nadziei, jaki promieniuje z Twoich wykładów. Jestem zaprzyjaźniona z niektórymi osobami, które okazują wielkie zainteresowanie Twoim sposobem prezentowania nauk Biblii, wydaje się jednak, że tracą one z pola widzenia nadzieję i inne dobrodziejstwa, będąc raczej pod wrażeniem zagadnień, które są bardzo smutne i zniechęcające. Skupiają się na nadchodzącym czasie ucisku do tego stopnia, że zasmucają tym samych siebie i inne osoby wokół. Jestem przekonana, że gdyby udało się wszczepić im nieco więcej ducha nadziei w odniesieniu do przyszłości, byłiby sami szczęśliwsi, a także wywarliby uszczęśliwiający wpływ na otoczenie. Wierzę, że w ten sposób mogliby osiągnąć znacznie więcej w zakresie propagowania Prawdy – gdyby prezentowali ją w takim duchu, jak Ty to czynisz.” Obiecaliśmy tej osobie, że przedłożymy sprawę czytelnikom THE WATCH TOWER i niniejszym wywiązujemy się z przrzeczenia.

NADZIEI WAM POTRZEBA

Apostoł napisał: „Cierpliwości wam potrzeba” [Hebr. 10:36]. Nie sprzeciwimy się temu stwierdzeniu, jeśli dodamy: „Nadziei wam potrzeba”. Bez nadziei cierpliwość szybko się wyczerpie. Trudno będzie wtedy oczekiwać na długość, szerokość i głębokość rozwoju charakteru. Samo słowo ‘ewangelia’ pełne jest nadziei. Oznacza ono bowiem *dobrą nowinę*. Ktokolwiek zatem chciałby głosić Ewangelię, musi być pewien, że jego poselstwo zawiera dobrą nowinę i że jest pełne nadziei. Owszem, może wydawać się czasami rzeczą konieczną i właściwą, by powiedzieć coś o czasie ucisku, który – jak wiemy – jest nieodległy. Jednak nawet i ten temat należy rozważać z perspektywy dobrej nowiny. Mówienie o czasie ucisku po to tylko, by niepokoić ludzi, oznaczałoby odrywanie tego zagadnienia od Ewangelii – dobrej nowiny. Jeśli czasami czujemy potrzebę wspomnienia o czasie ucisku, to powinniśmy o nim mówić jako o ciemnej chmurze, która jedynie na krótko przesłoni blask szybko świtającego dnia Chrystusowego – dnia błogosławieństwa i radości, jubileuszu dla świata, czasu usuwania przekleństwa i zastępowania go Bożym błogosławieństwem.

„CALE STWORZENIE WESPÓŁ WZDYCHA”

Większość ludzi na świecie, również wśród Pańskich poświęconych, ma wystarczająco wiele kłopotów w obecnym czasie, by nie straszyć ich niepotrzebnie wieściami o dniu wielkiego ucisku. Pamiętajmy też, że świat żywi oprócz tego utajony strach przed przyszłością. Wybitni nauczyciele religijni oraz ich zatechle kreda dowodzą, że niemal wszyscy zostali z góry potępieni i spędzą całą wieczność na mękach. Chociaż dzisiaj nie głosi się już tego otwarcie inteligentnym ludziom, bo kto by w to wie-

rzył, to jednak często pojawiające się aluzje sprawiają, że w umyśle czai się ukryta obawa przed możliwym strasznym losem czekającym ogromne masy umierających ludzi – w katolickim czyściecu z całą jego srogością albo, co gorsza, na niekończących się mękach zapowiadanych przez protestantów. Współczesna skłonność do odurzania się przyjemnościami i podróżami, jak również do sięgania po alkohol, jest w znacznej mierze wynikiem próby uciekania od przerażających przeczuć oraz zastępowania ich bardziej przyjemnymi i radosnymi myślami.

To, czego świat szczególnie potrzebuje, może zapewnić tylko Biblia. Jedynie Badacze Pisma Świętego mają odpowiednie kwalifikacje, by przedstawić ludziom pociechę Pism. Coraz pilniej winniśmy się zatem starać, by zawiązywać rany tych, którzy są skruszonego serca [Izaj. 61:1], oraz mówić obciążonym: Udajcie się do Chrystusa, a znajdziecie ulgę i wytchnienie. Przyjdźcie i przekonajcie się, kim jest ten wspaniały pomocnik w noszeniu brzemiń wszystkich swoich naśladowców. Potem oderwijcie wzrok od teraźniejszości i zauważcie, w jaki sposób zamierza On, zgodnie z zarządzeniami swego łaskawego Ojca, szeroko rozciągnąć błogosławieństwa „restytucji”. Oto miłość Boża, która nas „przyciska”! Wrzucie na Niego swoje troski. Przybliżcie się do Boga przez Chrystusa, a On przybliży się do was.

Skoło jest czasami właściwe powiedzenie kilku słów o zbliżającym się czasie ucisku, mającym zapoczątkować chwalebne panowanie Mesjasza, to można też zwrócić uwagę krnąbrnym, że ci, co grzeszą, będą cierpieć, że chodzenie drogami grzechu oznacza oddalanie się od Boga, a końcem takiego postępowania jest śmierć – śmierć „wtóra”. Można też dodać, że „cobykolwiek siał człowiek, to też żąć będzie” [Gal. 6:7]. Tych szczegółów Słowa Bożego nie trzeba jednak powtarzać codziennie, gdyż ludzie instynktownie czują, że grzech zawsze prowadzi do jakiegoś cierpienia, a sprawiedliwy wcześniej czy później otrzyma swoją zapłatę.

Tym, czego świat potrzebuje najbardziej, jest zachęta do odwrócenia się od grzechu, uświadomienie mu Bożego współczucia dla buntowniczej rodziny Adama i przygotowań, jakie poczynił, by w Chrystusie wszystkim okazać miłosierdzie. Powinniśmy naśladować sposób postępowania Mistrza, który oświadczył: „Oczy wasze są błogosławione, że widzą, i uszy wasze, że słyszą” [Mat. 13:16]. Powinniśmy mówić tym, co widzą i słyszą, o błogosławieństwie, którym mogą się cieszyć.

Czasami jest też rzeczą właściwą, by wskazać na wąską drogę samoofiary, samozaparcia, cierpienia, które muszą podjąć naśladowcy Jezusa, jeśli mają mieć z Nim udział w chwale, czci i nieśmiertelności Jego Królestwa. I tak sami przekonaliśmy się o tym, *jak wąska jest ta droga*, nawet gdybyśmy im tego nie powiedzieli. Nikt nie może podążać wąską drogą, nikt nie jest w stanie naśladować Jezusa bez poznania prawdziwości stwierdzenia: „Przez wiele ucisków musimy wniknąć do królestwa Bożego” [Dzieje Ap. 14:22].

Cóż więc powinniśmy opowiadać ludziom? Ach, przekazać im poselstwo nadziei, wieść o radości i pokoju! Zwracajmy uwagę braci raczej na błogosławione przywileje, jakie stały się naszym udziałem, niż na trud-

ności i uciążliwości tej drogi. Jakie są jednak przywileje chrześcijanina, skoro do Królestwa może się on dostać jedynie przez wielki ucisk? Owszem, są one wspaniałe! Korzysta on z przebaczenia grzechów i wielu jest takich, którym trzeba to ciągle powtarzać, by mogli w pełni docenić ten przywilej. Cieszy się on miłością i opieką Ojca Niebiańskiego, o czym tak łatwo się zapomina w stresach codziennego życia. Trzeba też ustawicznie powtarzać zapewnienie Słowa Bożego, że „sam Ojciec miłuje was” [Jan 16:27], że „Bóg [jest] za nami” [Rzym. 8:31], że „tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu” [Rzym. 8:28].

Wszystkie te obietnice Słowa Bożego, obfitując w naszych sercach, przyczyniają się do rozwoju owoców ducha świętego. Dzięki nim pojawia się radość i pokój, których świat nie może ani dać, ani zabrać. Pokój Boży, który przewyższa wszelki ludzki rozum, stopniowo, coraz obficie zaczyna mieszkać w naszych sercach. A to wszystko rodzi wdzięczność. Ona zaś wzbudza radość i uwielbienie, powoduje, że mamy więcej współczucia dla naszych bliźnich, naszych rodzin i dla świata. W ten sposób chrześcijanin rośnie w łasce, wiedzy i miłości.

„O TYM ROZMYŚLAJCIE”

Wszystko to całkowicie zgadza się z doradą św. Pawła: „Cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek pocziwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek czystego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek chwalebego, jeśli która

cnota i jeśli która chwała, o tym przemyślajcie” (Filip. 4:8). Postępując w taki sposób – głosząc Ewangelię nadziei – naśladujemy Mistrza i apostołów. Mieli oni tak wiele owego ducha nadziei, ufności, wiary, miłości, radości i pokoju, że umieli się cieszyć nawet w ucisku, czego dowodzili swym postępowaniem. Apostołowie na przykład śpiewali pieśni na chwałę Bogu w podziękowaniu za to, że zostali uznani za godnych udziału w cierpieniach Chrystusowych, aby mieć z Nim udział także w przyszłej chwale.

Pamiętajmy zatem, drodzy bracia, że świat ma pod dostatkiem łez, smutków i obaw. Starajmy się zatem wykorzystywać coraz więcej naszego czasu, sił, talentów, przyjemności, by ulżyć biednemu światu w ich umysłowych utrapieniach. Posłuchajcie słów Jezusa: „Otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich” [Obj. 21:4]. „Bądźcież wy tedy doskonałymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, doskonały jest” [Mat. 5:48]. Jeśli wspaniałym, przyszłym dziełem Bożym, przeprowadzonym przez Chrystusa i Kościół, będzie otarcie łez świata, to starajmy się już dzisiaj rozpraszać niektóre z tych obaw obecnego czasu. W ten sposób pomożemy przygotować drogę dla świata, by mógł powrócić do społeczności z Bogiem w przyszłości. A w obecnym czasie wspierajmy wiernych, by jeszcze uważniej kroczyli śladami Jezusa i zachęcali się wzajemnie do kontynuowania owej dobrej drogi.

The Watch Tower, 15 kwietnia 1913, R-5213

Czy naród może się urodzić za jednym razem?

„Pierwej niż pracowała ku porodzeniu, porodziła, pierwej niż ją ogarnęła boleść, porodziła mężczyznę. Któż słyszał co takowego? Kto widział co podobnego? Możeż to być, aby ziemia narodziła ludu za jeden dzień? Izali naród spłodzony bywa jednym razem? Ale Syjon ledwie począł pracować ku porodzeniu, alicz porodził synów swych” – Izaj. 66:7-8.

Nazwa „Syjon” była w starożytności używana jako określenie słynnego wzniesienia w Jerozolimie. Ogólnie uważa się, że chodzi o wzgórze południowo-zachodnie – najwyższe spośród tych, na których zbudowane zostało miasto. Obejmowało ono najstarszą część Jerozolimy, a przede wszystkim cytadelę. Ponieważ pierwotnie znajdował się na nim pałac, nazywane było „miastem Dawida” (2 Kron. 5:2). Zwano je także „górami świętymi” lub „górami świątyni” (Psalm 2:6), ponieważ tam początkowo zlokalizowany był przybytek wzniesiony przez Dawida na przyjęcie skrzyni przymierza.

Prorocy często stosowali nazwę „Syjon” w odniesieniu do samej Jerozolimy albo do jej mieszkańców, którzy czasami zwani też byli synami i córkami Syjonu. Słowa tego używano niekiedy w szerszym znaczeniu, podobnie jak nazwy „Jerozolima”, w znaczeniu całego narodu izraelskiego. Ponieważ cielesny Izrael stanowi też obraz Izraela duchowego, nazwa Syjon w jeszcze głębszym sensie odnosi się do kościoła ewangelicznego. Termin ten w ciągu Wieku Ewangelii określał całą społeczność wszystkich tych, którzy uznawali się za chrześcijan. Spośród nich jedynie ci, którzy są całkowicie poświęceni, znajdują się na próbie pełnego członkostwa w Kościele zwycięskim – prawdziwym Kościele, Syjonie przyszłości oraz prawdziwym Syjonie obecnego wieku, wybranym „malutkim stadkiem”, któremu Ojciec zamierza powierzyć

Królestwo (Łuk. 12:32). W symbolicznym zastosowaniu tego określenia musimy zatem na podstawie charakteru proroctwa ocenić, czy odnosi się ono do cielesnego, czy też do duchowego domu Izraela, czy może do obu. Jeśli zaś do duchowego, to czy w najogólniejszym znaczeniu nominalnego kościoła Wieku Ewangelii, czy też w znaczeniu wybranego „malutkiego stadka”, jedynego prawdziwego Kościoła uznawanego przez Boga.

W powyższym proroctwie symboliczną „pracą ku porodzeniu” jest czas wielkiego ucisku – „praca”, która spadnie na nominalny kościół Wieku Ewangelii, wielki „Babilon”, z którego tylko niektórzy mają przywilej uciec (Łuk. 21:36). Wskazują na to poprzednie wersety, które umiejscawiają czas proroctwa równolegle z tym, w którym słyszany jest „głos grzmoty [zamieszania] z miasta [Babilonu]”, a także „głos [prawdy i ostrzeżenia] z Kościoła [wybranego „malutkiego stadka” poświęconych i wiernych], głos Pana oddającego zapłatę nieprzyjaciółom swoim” – w ramach wielkiego ucisku (Izaj. 66:6).

„Pracą ku porodzeniu”, która przychodzi na nominalny Syjon, „chrześcijaństwo”, „Babilon” – będzie wielkie i surowe uciśnienie – „czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być” (Dan. 12:1). Jednak wspaniałą zapowiedzią, którą zapisuje tutaj prorok, jest stwierdzenie, że „mężczyzna” ma się urodzić na górze Syjon, *zanim zaczną się jej bóle porodowe*. Jest to ude-

rzające odniesienie do faktu, który w innych miejscach jest wyraźnie przedstawiony, a mianowicie, że dojrzała pszenica Kościoła Wieków Ewangelii ma zostać oddzielona od kłosa, że ma ona być zgromadzona do stanu „spichlerza”, czyli poczucia bezpieczeństwa, zanim jeszcze nadejdzie pałacy, niszczący ucisk (Mat. 13:30). Owym „mężczyzną” jest zatem „malutkie stadko” – prawdziwy, uznany przez Boga Syjon, Ciało Chrystusa, jak jest napisane: „Przyjdzie z Syjonu [nominalnego kościoła Wieków Ewangelii] wybawiciel [Chrystus, Głowa i Ciało] i odwróci niepobożności od Jakóba [cielesnego Izraela, cielesnego Syjonu]” (Rzym. 11:26).

DWIE KLASY NARODZONE W SYJONIE

To właśnie ten „mężczyzna” ma błogosławić wszystkie narody ziemi (1 Mojż. 28:14; Gal. 3:16,29). Narodziny owego „mężczyzny” to „pierwsze zmartwychwstanie” – „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu” (Obj. 20:6). Osoby takie są obecnie spładzane przez Boga słowem prawdy i ożywiane duchem świętym (Jak. 17:18; Efezj. 2:1; Rzym. 8:11), aby w stosownym czasie – przed ową „pracą ku porodzeniu” – mogły się narodzić na chwalebne podobieństwo Chrystusa.

Narodziny tego „mężczyzny” rozpoczęły się osiemnaście stuleci temu wraz ze zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa. Wtedy pojawiła się Głowa owego Ciała Chrystusa. I tak jak mamy pewność, że urodziła się Głowa, tak też z pewnością urodzi się całe Ciało. „Cóżbym Ja, który otwieram żywot, rodzić nie miał? – mówi Pan. Cóżbym Ja, który to czynię, że rodzą, zawartym był? – mówi Bóg twój” (Izaj. 66:9). O, nie! Urodzi się „mężczyzna” – kompletny Chrystus, wielki Wybawiciel.

Jednak „któż słyszał co takowego? Kto widział co podobnego?” Gdyż nie dość, że Ciało Chrystusa, prawdziwy zwycięski Syjon, „naród święty, lud nabyty”, zostanie wybawiony z nominalnego Syjonu, zanim rozpocznie się jego „praca ku porodzeniu”, to jeszcze, *gdy będzie on już „pracował ku porodzeniu”, urodzi się „wielki lud”* innych dzieci. Jest to grupa ludzi, która według opisu Objawienia wychodzi z wielkiego ucisku, mając szaty wyprane i wybielone we krwi Baranka (Obj. 7:14). Ciało Chrystusa, „mężczyzny” urodzonego przed bólami porodowymi, będzie się składało z tych, którzy usłyszeli głos: „Wynijdzie z niego, ludu mój” (Obj. 18:4) i okazali mu posłuszeństwo. Ci też zostaną uznani za godnych, by mieć udział w „pierwszym zmartwychwstaniu”.

Liczne dzieci urodzone w czasie wielkiego ucisku to ci wierzący, będący w nominalnym Syjonie, którzy pozwolili sobie na to, by do pewnego stopnia ulec odurzeniu duchem Babilonu, duchem tego świata, i którzy z tego powodu nie byli w stanie wystarczająco szybko usłyszeć głosu Pana, rozbrzmiewającego w obecnym czasie żniwa, i na niego odpowiedzieć. Nie udało im się też zauważyć, że znaleźli się w czasie zbiorów i w rezultacie nie zrozumieli rozdzielającej działalności sierpa „teraźniejszej prawdy”, która się obecnie wykonuje. Uważają oni tych posługujących się sierpem sług Bożych za wrogów, sprzeciwiających się im i Panu, któremu służą.

Wielki ucisk, czy też bóle porodowe, które przychodzą na nominalny Syjon, są jedynym środkiem mogącym przekonać takie osoby. Grupa ta obejmuje ogromną liczbę wierzących dzieci Bożych, które wiodą prawy i na ogół rozważny żywot. Mają oni jednak światowe nastawienie

i nie składają samych siebie na żywą ofiarę Bogu, czyli nie podążają za Panem „przez niesławę i dobrą sławę” i nie znoszą w cichości hańby Chrystusowej. Zwracają oni uwagę na opinię ludzi, na ich tradycje i zamierzenia, dlatego nie udaje im się w pełni podporządkować woli i planowi Pana. I dopiero wtedy, gdy zobaczą ruiny nominalnego Syjonu – chrześcijaństwa, Babilonu, zdadzą sobie sprawę z ogromu błędów i zostaną od nich i z niego wybawieni.

CHRYSTUS KAMIENIEM OBRAŻENIA DLA DUCHOWEGO IZRAELA

„Oto”, powiada prorok, „kładę w Syjonie kamień obrażenia i opokę otrącenia, a wszelki, który w niego wierzy, nie będzie pohańbiony” (Rzym. 9:33; Izaj. 8:14-15). Owym kamieniem obrażenia jest odkupienie przez kosztowną krew Chrystusa. Potknął się o niego cielesny Syjon, a teraz o *ten sam kamień* potyka się nominalny Izrael duchowy, ponieważ miał to być „kamień obrażenia i opoka otrącenia *obydwom* domom Izraelskim” (Izaj. 8:14) – cielesnemu i duchowemu.

Wybrane „malutkie stadko” zwycięzców nie potyka się o niego, ale uznaje go za kamień węgielny prawdziwego Syjonu, pamiętając słowa proroka: „Oto kładę na Syjonie kamień narożny węgielny, wybrany, kosztowny; a kto w niego uwierzy, nie będzie zawstydzony. Wam tedy wierzącym [w Chrystusa jako odkupiciela, który nabył nas swoją kosztowną krwią] jest uczciwością, ale nieposłusznym (...) ten się stał (...) kamieniem obrażenia, i opoką zgorszenia tym, którzy się obrażają o słowo, nie wierząc, na co też wystawieni są” (1 Piotra 2:6-8). Bóg nie zamierza udzielać swego Królestwa nieposłusznym. Muszą oni przejść ognistą próbę naciągającego ucisku, która doprowadzi ich do właściwej postawy względem Boga. To właśnie w tym celu muszą oni przejść przez wielki ucisk.

Ci, którzy naprawdę byli spłodzeni przez Boga i którzy zostali ożywieni Jego duchem do nowego, duchowego życia, którzy wiernie wypełniają swoje przymierze całkowitego poświęcenia na żywą ofiarę Bogu, słusznie mogą radować się nadzieją „pierwszego zmartwychwstania” i tego, że narodzą się przed nadejściem bólów nominalnego Syjonu. Jest to także powodem radości dla wielu słabszych synów Bożych, obecnie potykających się razem z nominalnym Syjonom, którzy mimo wszystko w przyszłości zostaną uzdrowieni i zbawieni, zrodzeni jakby przez ogień, przez wielki ucisk bólów porodowych, w których zginie nominalny Syjon, ale oni ocaleją.

WESELCIE SIĘ Z JERUZALEMEM

„Weselcie się z Jeruzalemem, a radujcie się w nim wszyscy, którzy go miłujecie. Weselcie się z nim wielce wszyscy, którzykolwiek płakali nad nim.” „Oto Ja stworzę Jeruzalem na radość, a lud jego na wesele. I rozraduję się w Jeruzalemie, a weselić się będę w ludu moim; a nie będzie słyhać w nim głosu płaczu i głosu narzekania” (Izaj. 66:10; Izaj. 65:18-19).

To wezwanie do radowania się z Jerozolimą następuje zaraz po proroczej zapowiedzi *narodzin Syjonu*, w którym to zapisie pojęcia: „Syjon” i „Jeruzalem” używane są zamiennie. Urodzenie Syjonu, czyli wywyższenie Ciała Chrystusa do władzy i chwały Królestwa, rzeczywiście będzie powodem radości dla pewnej części ludzkości.

To właśnie na to wywyższenie i objawienie się synów Bożych czeka całe wdychające i bolejące stworzenie (Rzym. 8:19-23).

Gdy w ten sposób zostanie wywyższony prawdziwy Syjon, rozpocznie się wielkie dzieło Królestwa. Bóle, jakie natychmiast po tym wydarzeniu przyjdą na nominalny Syjon, szybko oswobodzą prawdziwe dzieci Boże, które się w nim jeszcze będą znajdowały i które wyjdą z niego, by wyznawać szersze poglądy i wyższe zasady, a także by rozwinąć szlachetniejszy charakter. Działanie żelaznej laski szybko wszystko uporządkuje, krusząc obecną strukturę społeczną i dokonując dzieła wyrównania, które przygotuje wszystkich na panowanie sprawiedliwości.

Następnie rozpocznie się wspaniałe królowanie Tysiąclecia, w ramach którego każdy człowiek otrzyma pełną i uczciwą szansę uzyskania wiecznego życia przez wiarę i posłuszeństwo Nowemu Przymierzu. I dla żadnego człowieka możliwość ta nie będzie trwała krócej niż sto lat. Jeśli jednak zmarnuje on cały ten czas, nie podejmując żadnych kroków w kierunku naprawy, zostanie uznany za niegodnego życia i wytracony powtórnie śmiercią (Izaj. 65:20). Posłuszni natomiast będą spożywać z dóbr ziemi (Izaj. 1:19). „Pobudują też domy, a będą w nich mieszkali [w czasach tych nie będzie prawdopodobnie wielu domów *do wynajęcia*; dominowały będą raczej ulepszone i zadbane domostwa, w których właściciele będą zażywali przyjemności i wygody]; nasadzą też winnice, a będą jeść owoce ich. Nie będą budować tak, aby tam *inny mieszkał*; nie będą szczepić, aby *inny jadł*; bo dni ludu mojego będą jako dni drzewa [„nabywają nowej siły” (Izaj. 40:31)], a dzieła rąk swoich do zwietszenia używać będą wybrani [wszyscy wierni i posłuszni w tych czasach] moi. Nie będą robić próżno ani płodzić będą na postrach; bo będą nasieniem [dziećmi] błogosławionych od Pana [Kościoła], oni i potomkowie ich z nimi” – Izaj 65:21-23.

„Nadto stanie się, że pierwszej niż zawołają, Ja się ozwę; jeszcze mówić będą, a Ja wysłucham.” Tak blisko nich znajdzie się Pan, tak będzie się troszczył o wszystkie ich sprawy. „Wilk z barankiem paść się będą społem [stwierdzenie to może oznaczać zarówno charaktery podobne do wilka czy jagnięcia, jak i rzeczywiste zwierzęta, albo też jedno i drugie – w każdym razie zobrazowane tu zostały rządy pokoju]; lew jako wół plewy jeść będzie, a wężowi proch będzie chlebem jego [wyrażenie podobne do tego, które mówi, że ‘nieprzyjaciele jego proch lizać będą’ (Psalm 72:9), co oznacza całkowitą zagładę węża, a raczej Szatana, którego wąż wyobraża]; nie będą szkodzić ani zatracać na wszystkiej górze [w Królestwie] świętej mojej, mówi Pan” – Izaj. 65:24-25.

W ten sposób narodzenie prawdziwego Syjonu stanie się powodem do radości dla wszystkich, którzy rzeczywiście miłują sprawiedliwość, bo choć początkowo zetrze w proch wszystkie ich długo pielęgnowane nadzieje, to jednak będzie stanowiło zapowiedź realnej szansy dla całego świata. Upokorzy całą ich pychę, pozbawi ich prawa do wypieszczonych posiadłości i szczególnie cenionych przywilejów. Obali ono wszystkie ich wyniosłe instytucje świeckie, społeczne i religijne oraz kompletnie zrujnuje cały porządek i wszelkie nadzieje; dopiero wtedy zaczną dostrzegać szansę w ustanowieniu nowego porządku Królestwa Bożego.

O tak, weselcie się z Jeruzalemem, Syjonem, i radujcie się z nim wszyscy, którzy go miłujecie, jak również wszyscy ci, którzy *obecnie* nad nim *placzą* i usiłujecie odwieść go od jego biegu, nie dostrzegając nagrody na końcu jego życia wypełnionego wiernym samopoświęceniem. Oto już niedługo objawi się jego chwała, nie tylko ku jego niezmiernej radości, ale także ku zadowoleniu i dla błogosławieństwa „wszystkich narodów ziemi”.

The Watch Tower, 1 kwietnia 1913, R-5211

Boża ocena odmienna od światowej

Drogi bracie Russell, prosiłbym Cię o wyrażenie opinii na temat poprawności myśli opublikowanej na łamach pewnego zaprzyjaźnionego czasopisma:

„Gdy święty Jezus umarł, to stał się ofiarą [ang. victim] grzechu, który, jak się wydawało, odniósł chwilowe zwycięstwo. W rzeczywistości nie mógłby On umrzeć, gdyby nie został Mu przypisany grzech. Należały bowiem do Niego wszystkie obietnice zdrowia, powodzenia i życia, które wynikały z Zakonu. Obiecane w nim było: ‘Kto bykolwiek te rzeczy czynił, przez nie żyć będzie’ (Rzym. 10:5). Stąd też konieczne było uznanie naszego Pana za grzesznika, by mógł umrzeć za lud. Z tego powodu nie uważamy, by członkowie Kościoła mogli umrzeć, chyba że tak jak On zostaną poczytani za grzeszników”.

Mam świadomość, że Pan Jezus *nie umierałby* (w powyższej publikacji jest napisane, że „*nie mógłby umrzeć*”), gdyby nie istniał grzech, za który trzeba było dokonać zadośćuczynienia. Jeśliby jednak Pan umarł w taki sposób, jak to powyżej opisano, to byłaby to śmierć *za karę*, a nie w znaczeniu *ofiary*. Czy mógł umrzeć na obydwa sposoby – za karę i jako ofiara? Wydaje mi się, że nie. Jeśli Pan Jezus umarłby za karę, to moim zdaniem nie mógłby wejść w posiadanie praw do życia, które zo-

stały Mu przecież powierzone, by mógł ich udzielić czy to Kościołowi, czy światu...

Z niecierpliwością będę oczekiwał na Twoją odpowiedź, bo jeśli zacytowana powyżej wypowiedź jest poprawna, będzie to oznaczało, że popełniałem poważny błąd w zrozumieniu zarówno Pisma Świętego, jak i to mów „Wykładów Pisma Świętego”.

Twój miłujący brat w naszym drogim Odkupicielu
W. W. M – Virginia

ODPOWIEŹ WYDAWCY

Drogi bracie M _____

Jest mi bardzo przyjemnie obserwować, jak uważnie prowadzisz swoje rozważania nad Pismem Świętym. Jest to lekcja, której wszyscy drodzy przyjaciele w Prawdzie powinni się uczyć, by nie akceptować bezwarunkowo każdego poglądu, który przeczytają, a nawet który wygłaszają pielgrzymi. Zasada ta obowiązuje też oczywiście w odniesieniu do tego, co my sami prezentujemy, czy to ustnie, czy w druku. Wszystko, co otrzymujemy jako duchowy pokarm, powinno być najpierw dokładnie rozdrobnione, zanim zostanie przyswojone. Mamy wielkie zaufanie do wszystkich naszych drogich braci, którzy są

zaangażowani w służbie pielgrzymiej. Mimo wszystko jednak nie możemy przyjmować odpowiedzialności za każdą ich wypowiedź. Wierzmy w absolutną szczerość ich intencji, jednak doskonałość może zostać osiągnięta dopiero za zasłoną. Teraz przechodzimy do pytania.

Nie możemy się w pełni zgodzić z przytoczonym powyżej sformulowaniem. Wszyscy członkowie Kościoła umierają jako ofiary [ang. victim] grzechu w *tym znaczeniu*, że grzech i śmierć bywają niekiedy personifikowane w Biblii. Grzech pobudza wszystkich tych, którzy sprzeciwiają się Prawdzie i prześladują Pana oraz Jego poświęconych naśladowców.

Nie podzielamy jednak poglądu, że śmierć naszego Pana miałyby mieć znaczenie *kary*. Jest jeden werset, który mógłby być przytoczony jako argument przemawiający za taką myślą, a mianowicie słowa: „On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił” (2 Kor. 5:21). Zapis ten rozumiemy jednak w taki sposób, że nasz Pan, który nie znał grzechu, został uczyniony ofiara za grzech [podkr. tłumacza] za nas złożoną. Pamiętamy także werset Pisma Świętego, który zawiera następujące oświadczenie: „A jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn człowieczy” (Jan 3:14). Wąż jest rzeczywiście symbolem grzechu. Możemy jednak uznać tylko jeden sposób rozumowania, który pozwala zobrazować naszego Pana pod postacią węża – a mianowicie, że przeszedł On wszystkie doświadczenia, których doznanie wymagane było od grzesznika. Cierpiał w taki sposób, jakby był grzesznikiem, a zarazem i za grzeszników, będąc poddany takiej karze, jaka byłaby wymagana dla grzeszników. Chociaż jednak w oczach *ludzi* był On złoczyńcą i grzesznikiem, to Jego prawdziwi naśladowcy, a także Jego Ojciec, widzieli w Nim coś całkowicie przeciwnego.

Stwierdził to dobitnie sam Jezus – złożył On, albo też oddał, swe życie, ponieważ w ten sposób mógł najlepiej służyć zamierzeniom Ojca. Nie *stracił* życia. Nie umarł też pod *potępieniem* jako grzesznik. Jego życie nie zostało Mu też *odebrane*. Ani Żydzi, ani Rzymianie nie pozbawili Go życia wbrew *Jego przyzwoleniu*. Złożył je sam z siebie. Gdyby umarł jako grzesznik w oczach Boga, będąc obciążony przypisanym Mu przez Ojca grzechem, nie miałby czego oddać dla odkupienia Adama i jego rodu – nie byłby w stanie spełnić roli odnowiciela w czasach restytucji.

Twierdzimy, że jedynym właściwym spojrzeniem na śmierć Pana jest uznanie, że była ona manifestacją Jego *bezwzględnego posłuszeństwa* względem woli Ojca. To krańcowe posłuszeństwo zostało nagrodzone boską naturą i chwalebnym wywyższeniem poprzez Jego zmartwychwstanie. Ten zmartwychwstały, pełen chwały Odkupiciel nie zaspokoił sprawiedliwości, nie zapłacił za nikogo, dopóki nie wstąpił do nieba. Wtedy dopiero przypisał swoją zasługę wszystkim tym, którzy w ciągu obecnego wieku przyjmowali Ojcowskie powołanie i pociągnięcie, by stawać się członkami Ciała Chrystusa. Każdemu z nich *przysłał* On tyle ze swojej zasługi, ile potrzebne było, aby wyrównać niedostatki ich ciał, by mogli, tak jak On, złożyć Bogu ofiarę świętą i przyjemną, a przez to mogli być spłodzeni do natury duchowej.

Dopiero później ziemskie życie naszego Pana, które nie zostało ani stracone, ani odebrane, będzie oddane za Izrael i za świat, gładząc „grzechy wszystkich ludzi” i zapewniając Mu tron pośrednika Wieku Tysiąclecia, by mógł błogosławić Izraelowi jako jego Pośrednik, a także

wszystkim narodom ziemi poprzez Izrael, pod izraelskim Nowym Przymierzem prawa.

Odnotowuję także Twoje drugie pytanie dotyczące naszego stwierdzenia z „The Watch Tower” z 1 marca 1910, gdzie na stronie 88 w drugiej szpalcie [zob. ostatni akapit artykułu R-4574 „Usprawiedliwienie przez wiarę i aktualne”, Straż 1/1980, str. 8] stwierdzamy, że „krótki czas” dla Szatana nastąpi po tym, jak Mesjasz odda już Królestwo Ojcu. Prawdą jest, że kilka lat temu nie mieliśmy tak jasnego i określonego poglądu na ten temat jak obecnie. W rzeczywistości jednak wielki Pośrednik będzie przez cały Wiek Tysiąclecia „wytracał spośród ludu” wszystkich, którzy nie okażą Mu posłuszeństwa. Wobec tego, podczas przekazywania Jego Królestwa oraz zwalniania urzędu Pośrednika ludzki świat będzie już *doskonały*. Pośrednik nie będzie już stał między Bogiem i człowiekiem, a przeprowadzany przez Boga sprawdzian doświadczy, na ile szczerą jest wierność ludzi. Nielojalni spotkają się z karą: „Spadł z nieba ogień i pochłonął ich” [Obj. 20:9 NB]. Wynika stąd, że to Boża sprawiedliwość przeprowadza ten sprawdzian i wymierza karę. Nie byłoby to możliwe w czasie królowania Pośrednika. Rozumiemy jednak, że Pan będzie *przedstawicielem* Ojca, mającym związek z owym okazaniem Bożej sprawiedliwości, które nastąpi po zakończeniu Jego działalności jako Pośrednika. W podobny sposób był On też *przedstawicielem* i rzecznikiem Ojca, zanim przybył na świat, by stać się naszym Odkupicielem.

Próba nastąpi po tysiącletnim królowaniu Chrystusa, na końcu którego odda On Królestwo Bogu, swemu Ojcu. Stąd też uwolnienie Szatana i wypróbowanie doskonałego rodzaju ludzkiego będzie skutkiem ponownego oddania ich w ręce absolutnej sprawiedliwości, w przeciwieństwie do ich poprzedniego stanu, w którym przez tysiąc lat dzięki Pośrednikowi znajdowali się pod ochroną miłosierdzia. Ów sąd, czy też sprawdzian, będzie zatem przeprowadzony przez Ojca, przez Jego sprawiedliwość, podobnie jak sprawdzian, któremu na początku został poddany ojciec Adam.

Mimo to jednak jest napisane, że wszystkie rzeczy i tak pochodzą *od* Ojca i dzieją się *przez* Syna. Powinniśmy więc rozumieć, że chwalebny Syn Boży będzie aktywnym przedstawicielem Ojca również w czasie tego aspektu sądu, tak samo jak w innych sprawach. Sąd ten zostanie jednak przeprowadzony przez *Ojca* albo dokładniej – przez Jego *sprawiedliwość*, gdyż pośredniczące Królestwo Syna będzie już wtedy zakończone.

The Watch Tower, 1 czerwca 1913, R-5252

INTERESUJĄCY LIST

Do sekretarza Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego.

Szanowny Panie! Czy mógłbym otrzymać egzemplarz książki „Boski Plan Wieków” z serii podręczników? Widziałem egzemplarz dzisiaj w więzieniu w Kandy Gaol [Sri Lanka]. Więzień powiedział, że książka ta była dla niego wielką pomocą i błogosławieństwem. Spędził dwa tygodnie w ciemnicy i bardzo wątpił, ale ta książka ogromnie go uradowała. Z poważaniem,

Robert A. Clarke, kapitan Armii Zbawienia.
Powyższa prośba jest wynikiem umieszczenia książki w więziennej bibliotece w Indiach.

The Watch Tower, 1 kwietnia 1913, R-5217

Generalne konwencje w 1913 roku

W zeszłym roku doświadczyliśmy pewnych trudności, gdyż nasze zgromadzenie konwencyjne w Waszyngtonie było zbyt wielkie i za bardzo skomplikowane w obsłudze. W tym roku zamierzamy uniknąć takich kłopotów przez zwiększenie liczby konwencji oraz ich rozproszenie. Konwencje umiarkowanych rozmiarów są nie tylko przyjemniejsze i bardziej budujące, ale dodatkowo mniej kosztują, a tym samym stwarzają możliwość uczestniczenia szerszemu gronu osób. Dodatkowo przebycie niewielkiej odległości staje się osiągalne dla wielu osób, które inaczej nie miałyby czasu i pieniędzy na długie podróże. Dobrze by zatem było, żeby te wszystkie założenia zostały wzięte pod uwagę przy organizacji konwencyjnych przywilejów i błogosławieństw. Również Stowarzyszenie uwzględni je w swoich przygotowaniach. Na tym właśnie polega praktykowanie ducha zdrowego zmysłu.

Na wszystkich konwencjach będziemy mieli właściwie taki sam poziom wydatków dziennych, a mianowicie od 1,25 dolara za dzień. W cenie 1,25 dolara można oczekiwać rozsądnego, wygodnego miejsca do spania, choć oczywiście nie w oddzielnym pokoju, oraz prostego i zdrowego wyżywienia. Jeśli uda nam się gdzieś uzyskać lepsze ceny, to możecie być pewni, że pozwolimy wam skorzystać ze wszystkich możliwych zniżek. Stowarzyszenie reprezentuje was w przygotowaniach, ale byłoby dobrze i z waszej strony już teraz zacząć te przygotowania przez dokonanie rezerwacji z pewnym wyprzedzeniem.

Kiedy do jakiegoś miejsca zaczyna przybywać dużo osób, pokusą ludzkiej natury jest to, by podnosić ceny. Ci, którzy gotowi są zapłacić 2,5 do 5 dolarów za dzień w hotelu, mogą przyjechać bez dokonywania wcześniejszej rezerwacji. Pozostawiamy to do wyboru. Jeśli jednak ktoś przybędzie na miejsce konwencji bez uprzedniej rezerwacji i będzie chciał skorzystać z tańszego utrzymania, to sprawi organizatorom pewien kłopot, gdyż będzie się targował o miejsca, które już zostały zapewnione i zarezerwowane dla innych. Nikt z dzieci Bożych nie chce tego czynić z rozmysłem, ale jednak niemal co roku pojawia się ten problem. Prosimy zatem, byście nam w tym roku pomogli i działali w porozumieniu ze Stowarzyszeniem, by nie wykupywać za wyższą cenę noclegów, które już przygotowaliśmy dla innych. Stawiając tę sprawę uczciwie, informujemy, że każdy, kto w tym roku zechciałby tak zrobić, zostanie poproszony o zwolnienie miejsca.

W JAKI SPOSÓB DOKONAĆ REZERWACJI

W stosownym czasie przedstawiciele Stowarzyszenia zostaną wysłani do każdej miejscowości, w której odbędą się konwencje, by zarezerwować wszystkie dostępne i popularne miejsca noclegowe, a także podpisać umowy zgodnie z waszymi zamówieniami. Następnie otrzymacie od nich powiadomienia o noclegu, który został wam przydzielony, tak byście po przybyciu na miejsce od razu wiedzieli, gdzie się udać, i żeby również gospodarze wiedzieli, kto ma do nich przyjechać. Możecie być pewni, że nasi przedstawiciele zatroszczą się o te sprawy zgodnie z waszymi oczekiwaniami, na ile to tylko będzie możliwe.

Owi przedstawiciele będą okreśani jako „świecki krajowy ruch misyjny”, a ich adresy będą podawane na drugiej stronie naszego czasopisma w stosownym czasie – dwa do trzech tygodni przed każdą z konwencji.

TARYFY KOLEJOWE, NAZWISKA MÓWCÓW ITP.

Wydrukujemy programy zawierające nazwiska mówców oraz taryfy kolejowe odnoszące się do każdej konwencji. Jeśli zdecydujecie się, że chcielibyście uczestniczyć w którejś z konwencji, zamówicie, proszę, u nas taki program, który zostanie wam wysłany za darmo.

Poniżej zamieszczamy kompletną listę konwencji. Brat Russell ma nadzieję uczestniczyć we wszystkich, lecz prawdopodobnie nie będzie w stanie spędzić na jednej konwencji więcej niż dwa dni.

DATY KONWENCJI

Pertle Springs (Warrensburg)	1-8 czerwca
Hot Springs	1-8 czerwca
Los Angeles	11-15 czerwca
San Francisco	14-16 czerwca
Madison	29 czerwca - 6 lipca
Springfield	13-20 lipca
Asheville	20-27 lipca
Toronto, Kanada	20-27 lipca
Londyn, Anglia	1-4 sierpnia
Glasgow, Szkocja	23-24 sierpnia

Zapewnimy około piętnastu uzdolnionych publicznych mówców na każdą z tych konwencji. Oprócz tego będzie sporo możliwości wsparcia programu w sympozjach.

W większości przypadków wieczory pozostawiamy bez ustalonego szczegółowego programu. Pozwoli to na wykorzystanie odpowiedniej ilości czasu na wypoczynek i rozmyślanie o tym, co usłyszeliśmy w ciągu dnia, a także na wzajemną społeczność poświęconą duchowej tematyce. Wykłady na temat planu wieków będą wygłaszane przez publicznych mówców w domach, gdzie będą przebywali uczestnicy konwencji, o ile zostanie zgłoszona taka potrzeba.

Modlimy się, byście mogli otrzymać błogosławieństwo na tych konwencjach, a także by wasz w nich udział mógł okazać się pożyteczny i pomocny dla innych. Wszyscy, którzy przyjadą z takim nastawieniem, z pewnością odniosą błogosławieństwo. Ci, którym warunki i okoliczności nie pozwolą na uczestnictwo, mogą z pewnością dołączyć do tej społeczności w duchu, pamiętając o nas w modlitwach, a uczestnicy konwencji także będą czynili wzmianki za nimi w modlitwach, ponieważ rodzina Boża stanowi jedność w nadziei, pragnieniach i usiłowaniach.

Nie *nalegamy*, abyście uczestniczyli w konwencjach. Jeśli z woli Opatrzności wasze sprawy nie potoczą się korzystnie, pamiętajcie, że On ma moc zarządzić zarówno w tej sytuacji, jak i w każdej innej, że wszystkie rzeczy będą działały dla waszego dobra. Lekcja poddania okazana przez pozostanie w domu może okazać się dokładnie tak samo ważna jak błogosławieństwo, które moglibyście sobie zapewnić uczestnicząc w konwencji. Tym niemniej, wszyscy, którzy miłują Pana, którzy pokładają ufność w kosztownej krwi Jezusa i którzy całkowicie oddali swe życie na Bożą służbę, będą bardzo mile widziani.

The Watch Tower, 1 czerwca 1913, R-5255

Raporty z obchodzenia Pamiątki

Doroczne raporty, odnotowujące liczbę osób obchodzących Wieczerszą Pamiątkową, stanowią jeden z najlepszych sposobów zapoznania się z przybliżoną liczbą w pełni poświęconych chrześcijan, zainteresowanych tym, co określamy mianem „teraźniejszej prawdy”. Dlatego też prosiliśmy, by raporty te były wysyłane co roku, jak najprędzej po obchodach święta. Z jakiegoś powodu ustawicznie doznajemy rozczarowania. Najwidoczniej wiele zgromadzeń nie wybiera pisarzy czy sekretarzy albo też wybierane są niewłaściwe osoby, które zaniedbują sprawy Pańskie. Czekaliśmy z drukiem, aby opublikować zadowalające sprawozdanie. Minęło dziesięć dni od Pamiątki, a tylko niewielka część zborów przesłała swoje raporty. Dla przykładu, jest około 1100 zgromadzeń w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, a raporty doszło jedynie 265 zborów reprezentujących 7944 osoby obchodzące Pamiątkę. Poniższe zestawienie obejmuje jedynie te miejscowości, które zgłosiły ponad pięćdziesięciu uczestników. Tegoroczny raport z Brooklynu jest skromniejszy niż w roku minionym, ale nie z powodu mniejszego zainteresowania, tylko zgromadzenia w okolicy rozrosły się do rozmiarów, które uzasadniają organizowanie niezależnych Pamiątek, co jest też wygodniejsze dla osób niedomagających. To samo dotyczy Pittsburgha w Pensylwanii.

Brooklyn	815	Allentown	73
Boston	360	Binghamton.....	72
Pittsburgh	350	Toledo	71
Los Angeles	310	Worcester	71
Cleveland	189	Spokane.....	70
Seattle	164	Cincinnati.....	70
Washington, D.C.....	160	Jacksonville.....	58
Minneapolis i St. Paul.....	160	Newark.....	57
Detroit	149	San Francisco.....	56
Indianapolis.....	129	Springfield.....	55
St. Louis.....	124	Pasadena	50
San Antonio	119	Altoona	50
Portland.....	112	Londyn, Ang., Tabernacle..	525
Columbus.....	98	Londyn, Ang., Forest Gate.	313
Buffalo	97	Bristol, Anglia.....	95
Lancaster.....	87	Oldham, Anglia.....	87
Denver.....	85	Sheffield, Anglia	73
Houston.....	80	Birmingham, Anglia.	56
Richmond.....	79	Glasgow, Szkocja.....	428
Lynn.....	78	11 zborów, pld. Indie.	455

The Watch Tower, 15 maja 1913, R-5242

PODĄŻANIE ZA PASTOREM RUSSELLEM

Jeśli ktoś mówi, że jestem russellitą, to odpowiadam, że owszem, jeśli tylko wyartykułujesz to słowo w odpowiedni sposób. Jestem w Russellowej światłości [po ang. gra na słowach Russellite i Russell-Light]. Jestem zadowolony, że chodzi on w światłości, cieszę się też, że i wy chodzicie w światłości.

Tak wiele osób mówi nam: Czemu podążacie za człowiekiem? Dawniej zaprzeczałem. Dzisiaj zmieniłem taktykę i odpowiadam: Owszem, podążam za człowiekiem. Mówią mi, że podążam za człowiekiem Russellem, a ja się od razu z tym zgadzam. Tak, proszę pana, odpowiadam, podążam za człowiekiem. A wie pan dlaczego? To bardzo proste – nie mogłem mu dotrzymać kroku, to muszę iść za nim. Ale powiem panu coś jeszcze. Podążam nie tylko za



Br. Sexton „podążający” za br. Russellem
i br. Van Amburgh, Hot Springs

człowiekiem Russellem, ale też za tym mężczyzną czy za tą kobietą, bo oni byli przede mną. A jeśli ty jesteś z przodu, to ja idę za tobą, bo uczestniczę w pochodzie. Widzę Pana Jezusa, który rozpoczął ten pochód, on podążał za prawdą. Za Nim idą Piotr, Jakub, Paweł, Szczepan, Maria i Marta, i Russell, i Hersee, i Hirsch i Johnson – nie znam ich wszystkich, wy znacie ich z imienia. Jestem bardzo zadowolony, że mogę uczestniczyć w tym pochodzie.

Uczestniczą w nim też maruderzy, którzy wloką się z tyłu, choć im się to nie podoba. Ja też nie lubię być z tyłu. Pytam ich, czego chcą? A oni mówią: Chcemy być pierwsi. Nic prostszego, obróćcie się w drugą stronę... O, nie, musicie się trzymać po-chodu, a to oznacza, że idziecie ‘po’ kimś. Światło świeci coraz jaśniej aż do dnia doskonałego i ja nie zamierzam się odwracać, by iść w przeciwnym kierunku.

Tak więc, drodzy przyjaciele, jestem dumny z tego, że mogę podążać za braćmi Hersee, Samsonem, Russellem i każdym innym, który jest przede mną. Jeśli mnie się udaje iść przed wami, to wy także podążacie za mną, ponieważ wszyscy uczestniczymy w jednym pochodzie.

Convention Reports 1913, str. 71 (z wykładu br. E. Sextona „Kroczenie w światłości”, konwencja w Hot Springs, 8 czerwca 1913)

Wywiad dla „Kansas City Weekly Post”

Tak wiele bogów, tak wiele dróg,
Tak wiele wierzeń na wiatr, na wiatr...
A wszak jednego potrzebuje świat –
By człowiek człowiekowi nie był jak wróg.

[Ella Wheeler Wilcox, *Poems of Power*]

Pastor Russell jest dobrotliwym, bezwyznaniowym pasterzem, który objeżdża świat, by dbać o dobro swej trzody – a także czasami dopilnować swoich spraw.

Ów dobry pasterz odwiedził Kansas City w niedzielę [prawd. 25 maja 1913], zaspokajając pragnienia dusz tysięcy słuchaczy. Wkrótce uda się on do Londynu, światowej metropolii, by usłużyć potrzebom swej trzódki na Wyspach Brytyjskich. Niedawno był też w Chinach, gdzie pokochali go mali, żółci ludzie, biegając za nim po ulicach. I nie ma znaczenia, gdzie Pastor się udaje – wszędzie jest tak samo. Powiada on, że ludzie poszukują prawdy, a światło jest wszędzie takie samo, niezależnie od koloru skóry, narodowości czy języka.

Wiele razy słyszałem o pastorze Russellu z Brooklyńskiego Domu Modlitwy, a także czytałem jego kazania, ale zawsze uważałem go jedynie za porządnego, dobrego, zadbanego duchownego. Nigdy nie wydał mi się kimś, kto wyróżniałby się spośród tysięcy innych głosicieli zakładających fraki i białe krawaty. Ale tak było tylko dlatego, że nigdy go nie spotkałem osobiście i nie usłyszałem go, jak przemawia.

W zeszłą niedzielę rano udałem się do Hotelu Baltimore w Kansas City i odbyłem z pastorem Russellem godzinną rozmowę. Zwykle, gdy wchodzę do dużego hotelu i chcę zapytać o gościa, kieruję się od razu do recepcjonisty. Tym razem jednak nie było to konieczne, gdyż ludzie stojący grupami w hotelowym lobby patrzyli wszyscy w jednym tylko kierunku. Słyszałem uwagi w rodzaju: „Czyż nie jest on dobrze wyglądającym dżentelmenem?”. Ktoś inny stwierdził: „Nie jestem zbyt religijny, ale założę się, że ten kaznodzieja przypadnie mi do gustu”.

Tak więc podszedłem prosto do pastora Russella i przedstawiłem mu się. Chociaż nie jestem bardzo obyty w środowisku duchownych, to jednak ani przez moment nie poczułem się niewygodnie. Miałem do czynienia z człowiekiem, który nie reprezentuje żadnego credo. Nie należy do żadnego wyznania. Powiedział, że nie ma nic przeciwko żadnemu kościołowi i życzy im wszystkim razem dobrze, ale sam woli należeć do tego samego kościoła, do którego należał Jezus z Nazaretu. Na pytanie, jaki to kościół, odpowiedział: „Żaden z obecnie istniejących”.

Rozmawialiśmy o życiu, ja i pastor Russell. I to był dobry temat. Miałem przed sobą nauczyciela, proroka Bożego, którego książki osiągnęły nakład 8 milionów i zostały przetłumaczone na dziewiętnaście różnych języków, wliczając w to chiński. Jego parafią jest świat, a mimo to jego poglądy na życie były takie same jak moje, człowieka z tego świata. To była rewelacja.

Oto zarys tego, w co wierzy pastor Russell: Jest jeden Bóg, Ojciec wszystkich, który jest miłością. Religie, creda, wyznania są interpretacjami Bożej woli. Wszystkie mają w sobie coś dobrego i coś złego.

Biblia jest najwspanialszą księgą i jest prawdziwa. Świat nie może się bez niej obejść, a ona pomoże każ-

demu, kto ją studiuje. Nasza cywilizacja jest na niej ugruntowana i niech jej wrogowie spróbują, jeśli potrafią, skonstruować lepszą cywilizację niż ta, którą mamy.

Obowiązkiem i przywilejem wszystkich, którzy wierzą w Biblię, jest współdziałanie, sprawiedliwe postępowanie oraz, ponad wszystko, okazywanie życzliwości.

Pastor Russell jest przekonany, podobnie jak tysiące członków Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego, którego jest prezesem, że pewnego dnia wszystkie wyznania złączą się w jedną grupę, by uczynić ten świat lepszym. A osiągnięcie tego celu powinno być pragnieniem każdego uczciwego człowieka.

Na całym świecie trudno byłoby znaleźć człowieka tak dobrego jak pastor Russell, patrząc na poglądy, które wyznaje. Ma 61 lat. Jest jeszcze na tyle młody, by dostrzegać radości życia, ale na tyle stary, by mieć zdrowy osąd spraw. Jego twarz promienieje uprzejmością i dowodzi, że jego życie zostało dobrze przeżyte. Żadnych śladów nadmiernego używania życia. Jego delikatna biała broda nie jest brodą szarlatana, których mamy tak wielu, ale brodą patriarchy, ojca. Sprawia, że odczuwa się zaufanie. Nie ma człowieka, który wątpiłby w szczerść pastora Russella.

I tak objeżdża on świat, uszczęśliwiając ludzi. Nie zapytał mnie, do jakiego należą kościoła. Nie dba o to; do każdego odnosi się w taki sam sposób. I tak opuściłem hotel w przekonaniu, że nawet jeśli Pismo Święte nie dokonałoby niczego więcej, to okazało się wartościowe choćby tylko dlatego, że pobudziło takiego dobrego pasterza z Brooklynu. Gdy go opuszczałem, serdecznie uściśnął mi dłoń i klepiąc mnie po ramieniu powiedział: „Niech Bóg Cię błogosławi, młody człowieku, bądź prawy i życzliwy, i oddaj szacunek Panu, a nie będziesz miał wielu kłopotów”.

W sali, gdzie przemawiał pastor Russell w niedzielę, nie było żadnej demagogii i nie zbierano pieniędzy. Ani pastor Russell, ani jego „stadko” nie szukają pieniędzy. Jeśli będziecie mieli szczęście spotkać się kiedyś z tym dobrym człowiekiem z Long Island, sami się przekonacie, tak jak ja, że ktoś, kto uważa, iż wszyscy dobrzy ludzie wymarli, musi mieć jakiś problem z samym sobą.

Leslie Earl Claypool

Redaktor [*Kansas City Weekly Post*]

Convention Report Sermons 1913, str. 336



Hotel Baltimore w Kansas City (ok. 1909)